Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 249

Kraków, niedziela 26 października 1930

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Wywiad Nr 7

Jeszcze raz powtarzamy: byłoby zupełnie bezcelowem polemizować z „obrazowemi" czy „historycznemi" wywodami p. premjera Piłsudskiego. Nie robimy głównie dlatego, że mamy uzasadnione powody nie uważać się za nieodpowiedzialnych, jak p. Piłsudski mówi z przekąsem o posłach i nieposłach. Pod tym względem najzupełniej z p. Piłsudskim się zgadzamy: są w Polsce ludzie, którzy nie są odpowiedzialni faktycznie a nie prawnie i tylko im wolno mówić i pisać rzeczy, za które każdy inny — poznałby się z Brześciem.

P. Piłsudski tłómaczy, dlaczego zgodził się na danie swego nazwiska jako „Vorspannu" dla listy sanacyjnej. Rzecz prosta: wszystkie partje są takie i owakie, tylko BB okazał się porządnym — przecież zrzekł się nietykalności! — i dlatego trzeba mu pomóc do zwycięstwa, zwycięstwo — wszystkie pisma sanacyjne ten ustęp dają tłustym drukiem — to być musi, niema najmniejszej wątpliwości.

Och, są w BB ludzie porządni, wszyscy są porządni, niema tam ani „złodziei", ani „szui" czy „łajdaków". Dowód: oto **BB kandyduje w Nowym Sączu Czumę i to na jednej liście z p. Sławkiem!** Prawda co za okaz uczciwości, wierności, zasadniczości itd. Przestaliśmy się już i społeczeństwo przestało już dziwić się wielu rzeczom, ale zestawienie Czuma—Sławek to przecież musi, jeżeli nie zdziwić, to z pewnością pobudzić do śmiechu. Czegoś podobnego nigdy jeszcze nie pozwolono sobie zaprezentować wyborcom: człowiek zasądzony za działalność antypańsrwową obok byłego premjera i możliwie w przyszłości jeszcze raz premjera, jeżeli sanacja „napewno" zwycięży.

— Osobiście nie mogę znosić tego poczucia nieodpowiedzialności, powiada p. premier. Zapewne p. Piłsudski nie pamięta, do kogo te słowa mówi. Wszak p. Miedziński należy także do grupy nieodpowiedzialnych, za jego „urzędowania" na stanowisku ministra poczt, mimo że z różnych stron podnoszono przeciw niemu zarzuty, które nawet w sprawozdaniu NIK znalazły miejsce, nikt go do odpowiedzialności nie pociągnął. A jacy wszyscy w BB są czyści i niepokalani! Nie chcecie wierzyć? Faktem przecież jest, że z całego przeszło stugłowego klubu tylko jeden Baćmaga został pociągnięty do odpowiedzialności, a więc wszyscy inni są godni stawania w jednym szeregu z p. Piłsudskim jako koledzy na liście sanacyjnej.

Jest widoczną rzeczą, że p. Piłsudski swym ostatnim wywodem chciał podkreślić to wszystko, co obecnie w kraju na tle wyborów się dzieje. Ma on, powiada, zaufanie do pp. wyborców, ale ma coś bardziej przekonującego: ma policję, administrację, sądy, aby to zaufanie było bez zarzutu i z wszelką pewnością wyrażone. Powiada przysłowie: albo będziesz mi przyjacielem albo rozbiję ci głowę — wyborcy muszą mieć zaufanie, gdyż w przeciwnym razie wyborcami tj. wolnymi w objawieniu swej woli wcale nie będą. Może być, że p. Piłsudski nie jest poinformowany o tem, co się w kraju dzieje, ale on tak nienawidzący nieodpowiedzialności powinien wiedzieć, że każdy minister jest odpowiedzialny za swego urzędnika — tu prawa ręka nie może być zwolniona od winy pod pozorem, że nie wie, co robi lewa.

Różnie już w tej Polsce bywało, ale żeby wszyscy — wedle zdania p. Piłsudskiego — byli durniami i dobrowolnie nastawiali karki pod jarzmo — w to nie uwierzymy. Przeciwnie, jesteśmy przekonani, że społeczeństwo w olbrzymiej swej większości ma już dość tego plwania na siebie i dlatego w dniu 16 listopada da zwycięstwo tym, którzy traktują je jako jedyny, prawdziwy wyraz suwerenności narodu.

Spisy wyborców będą ponownie wyłożone

OD 4 DO 9 LISTOPADA

Przewodniczący okręgowej komisji wyborczej Nr. 41 w Krakowie, podaje do wiadomości:

Stosownie do art. 43 ord. wyb. do Sejmu będą ostatecznie ustalone i zatwierdzone przez okręgową komisję wyborczą spisy wyborców do Sejmu i do Senatu wyłożone w czasie od dnia 4 listopada przez 5 dni, t. j. do dnia 9 listopada włącznie do publicznego przeglądu w lokalach urzędowych obwodowych komisyj wyborczych, w których reklamacje wnoszono.

Przeglądanie spisów wyborców odbywać się będzie między godziną 12 a 14 i między godziną 16 a 20.

Prawo przeglądania spisów wyborców uprawnia także do robienia notatek i wyciągów ze spisów w sposób nieuniemożliwiający innym osobom przeglądanie.

Stosownie do art. 42 ord. wyb. do Sejmu w zatwierdzonych spisach wolno czynić poprawki tylko na mocy wyroku Sądu Najwyższego, a zatem obecnie żadne więcej reklamacje i sprzeciwy względnie zażalenia przyjmowane nie będą.

Prawo czy obowiązek?

(§) Powracamy do sprawy tajności głosowania, która wywołała ożywioną polemikę w prasie codziennej, omawiającej tę sprawę zależnie od politycznego punktu widzenia: sanacja czy nie sanacja.

Z notatki, umieszczonej w poniedziałkowym numerze „IKC" wynikałoby, że generalny komisarz wyborczy miał jakoby ustalić, iż wyborcy służy **prawo**, nie ciąży zaś na nim obowiązek tajnego głosowania i że z tego prawa może on dowolnie korzystać.

Pragniemy zwrócić uwagę na dwa momenty:

1) Żadnym przepisem ustawy nie upoważniono generalnego komisarza wyborczego do wyjaśniania przepisów konstytucji czy też ordynacji wyborczej, któreby kogokolwiek wiązało, że zatem ewentualne oświadczenie obecnego gen. komisarza może być jedynie objawem woli prywatnego człowieka, dla nikogo oprócz niego nie stanowiącem jakiegokolwiek przymusu moralnego, jedynie Sąd Najwyższy przy sposobności załatwiania potestów wyborczych może dawać we wyrokach taką czy inną interpretację przepisów ustawy.

2) Zarówno przepisy konstytucji, jak i ordynacji wyborczej niedwuznacznie określają, iż tajność głosowania jest **obowiązkiem wyborcy.** Ustawa konstytucyjna wprowadza **5-przymiotnikowe** prawo głosowania, nie znając od tej reguły **żadnego wyjątku.** I choćby wyborca z powodu przeszkody osobistej żadną miałą nie mógł wziąć udziału w akcie głosowania, nie może dać się zastąpić przez pełnomocnika, ponieważ ustawa mówi o **bezpośredniem** głosowaniu i takiego pełnomocnika poprostuby zamknięto do więzienia z powodu przekroczenia przepisów dekretu o czystości wyborów. W całym szeregu postanowień ordynacja wyborcza ściśle i skrupulatnie chroni wyborcę przed możliwością kontroli jego głosowania przez kogokolwiek, równocześnie jednak uniemożliwia mu jawne oddanie głosu.

W myśl art. 70 i 71 ordynacji wyborczej do Sejmu koperty, do których wyborca wkłada kartę głosowania, muszą być ostemplowane pieczęcią przewodniczącego komisji okręgowej, muszą być z papieru nieprzejrzystego, mieć jednolity format i nie mogą posiadać żadnego znaku odróżniającego. Przez te przepisy ustawa chciała uniemożliwić komisji skrutacyjnej rozpoznanie, od którego z wyborców głos pochodzi.

Karty do głosowania muszą być koloru białego i nie mogą zawierać poza numerem listy kandydatów absolutnie żadnego dopisku, któryby jedną kartę od drugiej odróżniał.

Art. 83 uznaje za **nieważne** karty do głosowania, jeżeli znajdowały się w kopercie, oznaczonej znakiem odróżniającym, lub zawierające poza numerem listy jakikolwiek inny dopisek.

Sprawa wyjawienia głosu czy to w formie otwarcia kartki przy samem oddawaniu głosu, czy też oznaczenia tej kartki jakimkolwiek dopiskiem, po którymby ewentualnie można rozpoznać głosującego, jest rzeczą podrzędną: skoroby było wolno głosować otwartą kartką, to konsekwentnie powinno być wolno i podpisać się na kartce, a jednak nie ulega wątpliwości, że podpis unieważniłby kartkę.

Sprawa ta jest ważną — jak to już w prasie podniesiono — dla tysięcy wyborców uzależnionych od pracodawcy, przedewszystkiem zaś dla pracowników państwowych i gminnych, nad którymi w ten sposób możnaby wykonywać kontrolę ich aktu głosowania.

Należy zatem tłómaczyć wyborcom, **że nietylko nie powinni, ale że im nie wolno głosować jawnie**, gdyż ta forma głosowania uniemożliwi im oddanie głosu.

Przy wyborach w roku 1922 niektórzy wyborcy krakowscy chcieli oddawać głosy jawnie, przewodniczący jednak komisyj wyborczych odmawiali przyjmowania takich kart.

Rozwiązane zarządy Kas chorych

W ostatnich dniach zostały rozwiązane niemal ostatnie już autonomiczne zarządy Kas chorych w Małopolsce. Usunięto zarząd Kasy w **Jarosławiu** i mianowano komisarzem p. Ochrynowicza z Lubaczowa. Nadto usunięto zarząd w **Bóbrce** i w lwowskiej Kasie powiatowej i w obydwóch mianowano komisarzem p. Marczyńskiego, komisarza Kasy chorych m. Lwowa. Rozwiązano też zarząd w **Tłumaczu** i mianowano komisarzem p. Szczęsnego, komisarza ze Stanisławowa. Jak widzimy „oczyszczanie" terenu samorządowego przeprowadza się dalej systematycznie i gruntownie, aby nie pozostał kamień na kamieniu i aby ubezpieczeni, którzy do tych instytucji płacą składki, nie mieli ani słowa do powiedzenia.

TOWARZYSZE! SYMPATYCY!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU WYBORCZYM

Hocki-klocki

TABORYTA

Na agitację przedwyborczą przeciw Daszyńskiemu zjechał do Krakowa p. Moraczewski i w Starym Teatrze wygłosił do „narodu idjotów" efektowną mowę, w której ze znaną brawurą oficera wojsk taborowych zwycięsko rozstrzygał podstawowe zagadnienia wojny i pokoju, mocarstwowego prestiżu, bytu czy niebytu państwa polskiego.

KORDJAN

Ministerstwo oświaty wykreśliło z programów szkolnych „Kordjana".

Treścią tego utworu Słowackiego jest próba zamachu na Cara.

ZAMACH

Bóg wyrzekł słowo: *Stań się!* Bóg i *Zgiń!* wyrze-

Kiedy od ludzi wiara i wolność uciecze,
Kiedy ziemię despotyzm i duma szalona
Obleją, jak Moskale redutę Ordona, —
Karząc plemię zwycięzców, zbrodniami zatrute
Bóg wysadzi tę ziemię, jak on swą redutę!

Ta antypaństwowa pogróżka Mickiewicza jest głupia i nie spełni się nigdy!

Od czegóż proces o zamach?!

Ani mu się jeszcze nie będzie śniło wysadzić a już będzie aresztowany i znajdzie się w rękach Kostka, Demant poprowadzi śledztwo, i Giżycki będzie sądził...

Wykreślić „Redutę Ordona" z programów szkolnych za szerzenie nastrojów niewiadomskich!

Sp. Stanisław Zaćwilichowski

—o—

Smutnie zakończył młode życie, miał niespełna 30 lat, głośny w dziejach parlamentaryzmu — naodwrót — w Polsce porucznik Stanisław Zaćwilichowski. Za rządów p. Bartla, pod którym pełnił funkcje szefa gabinetu prezydjum Rady ministrów, porucznik Zaćwilichowski był tym, którym straszono Sejm — „Zaćwilichowski idzie" — znaczyło zamknięcie sesji czy inną jakąś „gierkę" z Sejmem. A przytem jak dobroduszny, budzący zaufanie wygląd miał p. Zaćwilichowski: niesłychanie gruby, o pełnej wygolonej twarzy, z nieodstępną fajeczką w ustach — nie wzbudzał wcale postrachu i był dla swej jowialności przez wszystkich mile widziany.

Skończyła się karjera p. Bartla, skończyła się i „parlamentarna" rola jego sekretarza prezydjalnego. Zaćwilichowski, z pewnością nie przyszło mu to tak łatwo, przysiadł fałdów, uczył się w Warszawie i w Paryżu i poszedł na skromne stanowisko urzędnika w ministerstwie spraw zagranicznych. Na krótki czas, w okresie grudzień 1929, marzec 1930, gdy p. Bartel wrócił do rządów, p. Zaćwilichowski zajął przy nim dawne swe stanowisko, z którem pożegnał się, gdy zaczęła się zabawa z powoływaniem pp. Jana Piłsudskiego i Szymańskiego do utworzenia gabinetu.

Z czasów swej świetności Zaćwilichowski dużo wiedział i dlatego ciągle był powoływany na świadka w różnych procesach politycznych. To świadkowanie stało się pośrednim powodem jego śmierci: miał zeznawać przed sądem w Grudziądzu i w drodze tam zaskoczyła go śmierć. Szkoda człowieka, który — kto wie — miał jeszcze jakąś rolę do odegrania. Sanacja nie jest wieczna ale on już przeniósł się do wieczności.

„Radosna twórczość“ w cyfrach budżetu

Powiedział p. premjer Piłsudski w wywiadzie Nr. 6, że dążeniem jego „pracy" jest, aby budżet na rok 1931/32 utrzymać w granicach zeszłorocznego budżetu.

Powiedział też p. premjer, że jego „doradca finansowy", tj. kierownik ministerstwa skarbu p. Matuszewski przeciwny jest temu planowi, a więc chce budżet zmniejszyć.

Z wywiadu powyższego dowiedzieliśmy się dalej, że p. premjer wpadł na „dowcipny" pomysł przeforsowania swej woli: każdy z pp. ministrów ma wyliczyć, ile może ze swego budżetu spuścić i w ten sposób — taką ma nadzieję — przecież dojdzie do swej globalnej sumy, jeżeć nie można wątpić, że każdy p. minister zechce swe wydatki utrzymać conajmniej w zeszłorocznych granicach.

Spór więc idzie: czy możemy mieć budżet 3-miljardowy, czy musi on być zmniejszony. Gdyby na ten temat urządzić plebiscyt, odpowiedź wypadłaby z pewnością niedwuznaczna: społeczeństwo nie jest w stanie takiej sumy zebrać, ogólne jest żądanie zmniejszenia budżetu, zastosowania go do możliwości gospodarczych.

P. premjer nie jest jednak widocznie ani obowiązany ani chętny do liczenia się z groszem społeczeństwa i dlatego można się spodziewać, że jego pogląd zwycięży. Tak, na papierze ułoży się budżet, czy jednak będzie wykonalny — na to niech dadzą odpowiedź cyfry dotąd znane z budżetu obecnie wykonywanego, tj. na r. 1930/31.

Budżet ten preliminowany jest w dochodach na 2941 miljonów zł. Tymczasem pierwsze półrocze tego budżetu (od 1 kwietnia do 30 września) przyniosło tylko 1363 miljony, czyli że w tymsamym stosunku cały rok przyniósłby 2763 miljonów — o 215 miljonów niżej preliminarza. Już w tem pierwszem półroczu dochody 1363 miljony były o 89.4 miljony niższe niż w tymże okresie roku ubiegłego, zaś drugie półrocze nie okaże z pewnością tendencji do naprawy tego ubytku. Zresztą i te wykazane dochody są — przynajmniej w pewnych działach — problematyczne, jeżeli się uwzględni, że w dochodach mieści się suma 13 miljonów (6 miljonów zwrot pożyczki kolejowej i 7 miljonów „zysku“ z poczty).

I pod innym względem wykonanie budżetu jest ciekawe. Dochodom 1363 miljonów przeciwstawia się wydatki 1358 miljonów, czyli że pierwsze półrocze zamknęło się nadwyżką 5 miljonów. Gdyby nawet w rzeczywistości tak było, mielibyśmy dowód, że z wielką biedą utrzymuje się równowagę tak, że przy lada zachwianiu się jakiejś pozycji — a np. przy monopolach jest to bardzo możliwe — moglibyśmy zacząć gospodarkę deficytową, tak — wedle samych słów p. premjera — niebezpieczną. A sytuacja jest jeszcze o tyle gorszą, że niema już obecnie zapasów kasowych, które możnaby przenosić do pozycji dochodowych — sanacja postarała się te nadwyżki z poprzednich lat zjeść, wydając np. hojną ręką w r. 1927 przeszło 600 miljonów, bo „pieniądze na to są, aby je wydać“.

Najlepszym dowodem, że stan jest niepokojący, że nie można marzyć o utrzymaniu budżetu w zeszłorocznej wysokości, jak to p. Piłsudski zamierza, jest głos „Il. Kuryera Codziennego“, wiadomo, z pisma sanacyjnego, które z tego tytułu musi być bardzo oględne w swej krytyce. W nrze tego pisma z datą 15 października fachowy ekonomista pisze — sam tytuł artykułu mówi za siebie, że „redukcja budżetu (jest) nakazem chwili“, wskazując, że nawet przewidziana przez ministra skarbu redukcja o 10 proc. jest zbyt mała, że musi ona wynosić conajmniej 15 proc. w stosunku do budżetu zeszłorocznego, a więc najwyżej do 2500—2600 miljonów zł. A jak autor uzasadnia tę konieczność redukcji budżetu? Pisze on:

> „Realna ocena obecnej sytuacji gospodarczej prowadzić musi do wniosku, iż **nie można się liczyć z wydatniejszą poprawą gospodarczą w jakimś bliskim określonym czasokresie.** Przeciwnie, wiele przemawia za tem, że obecna depresja ma cechy trwałości“ —

coś zupełnie przeciwnego, niż twierdził p. Dewey w „Rekordzie amerykańskim“. Ale ten autor jest jeszcze pesymistyczniejszy, powiadając:

> „Jeśli zaś staniemy na stanowisku trwałości obecnego kryzysu, to dojdziemy do przekonania, iż niestety **spadek dochodów skarbowych nie osiągnął jeszcze swego punktu kulminacyjnego**“,

czyli że nadzieje na osiągnięcie sumy budżetowej, koniecznej dla uniknięcia deficytu, są zupełnie nierealne — tem mniej wobec „trwałości kryzysu“ można liczyć na przeciągnięcie struny w następnym roku budżetowym.

Do tego doprowadziły nas pięcioletnie blisko rządy sanacji. I ona ma jeszcze odwagę iść do wyborów z żądaniem pozostawienia jej dalej przy władzy, mając za sobą i przed sobą taką klęskę w swej „radosnej“ twórczości.



Co się dzieje w Brześciu?

Znowu przeniknęła tajemnicza wieść z Brześcia: Witos nadesłał do okręgowej komisji wyborczej w Tarnowie deklarację, że **cofa swą kandydaturę.** Wiadomo, że takie „cofnięcie“ przedłożono też głównej komisji wyborczej odnośnie do listy państwowej, **ale** komisja nie przyjęła go do wiadomości i **nazwisko Witosa** na liście nr. 7 zostawiła. Co się tam działo, że Witos podpisał takie dwie deklaracje? Przecież nikt nie uwierzy, aby uczynił to dobrowolnie — on, polityk z krwi i kości, nie mający żadnego powodu do wycofania się w stosunkowo młodym wieku z życia politycznego. Brześć milczy...

Zagadką też jest, w jaki sposób nie nadeszły na czas deklaracje **Putka i Bagińskiego,** wskutek czego główna komisja wyborcza skreśliła ich z listy 7. Doniesiono w swoim czasie **urzędownie,** że wszystkim uwięzionym w Brześciu b. posłom przesłano deklaracje do podpisania w dniu 14 bm. Od tych dwóch deklaracja nie nadeszła do 15 bm. jako ostatecznego terminu, natomiast deklaracje takie **nadeszły na ręce głównego komisarza wyborczego p. Giżyckiego,** doręczone mu przez sędziego Demanta w dniu 18 bm. — a więc **spóźnione.** Deklaracje te noszą datę 16 bm., a więc jakby rozmyślnie dzień, kiedy już stały się bezprzedmiotowe.

Jak dalece więźniowie odcięci są od świata, wynika z następującego faktu: Na zarządzenie sędziego śledczego, bo nikt inny nie ma prawa wydać takiego zarządzenia, wyjechał do Brześcia lekarz dr. Czyż celem zbadania stanu zdrowia uwięzionych. **O tej podróży i jej wyniku niema żadnych wiadomości;** niewiadomo nawet, czy dr. Czyż wogóle widział więźniów, czy płk. Biernacki pozwolił na widzenie się.

Ze śledztwem idzie też nadzwyczaj opieszale. Dotąd, po upływie blisko 6 tygodni, nie wszyscy aresztowani już zostali przesłuchani. W celu dalszego przesłuchania wyjechali tam we środę sędzia Demant i prokurator Michałowski — rezultat niewiadomy. Kombinuje się tylko, że chodziło o przesłuchanie Korfantego i to z tej racji, że prokurator z Katowic p. Tokarski był niedawno w Warszawie i przywiózł akta śledztwa wstępnego przeciw Korfantemu. O ile ta kombinacja jest prawdziwa, niewiadomo taksamo, jak wogóle niewiadomo, co się za murami twierdzy dzieje.

Gdyby nawet każdy z aresztowanych b. posłów był popełnił 10 zbrodni, można było wszystkich w ciągu 6 tygodni bodaj przesłuchać. Zamianowano przecież dla tej sprawy specjalnego sędziego śledczego, który tylko tej sprawie ma poświęcić swe urzędowanie. Ten p. sędzia siedzi sobie w Warszawie i od czasu do czasu urządza przejażdżki do Brześcia. Co on tam robi, o tem cicho — ze śledztwa nic nie wolno ujawniać. Jedyny znak życia aresztowanych to ich deklaracje przyjmujące i odrzucające równocześnie kandydatury. Czyż można się dziwić, że panuje coraz silniejsze zaniepokojenie co do losu aresztowanych, a przynajmniej co do niektórych z nich? Ludziom nikt ust nie zatka, to też mówią różne straszne rzeczy. W interesie spokoju leży, aby rząd umożliwił więźniom widzenie się nietylko z sędzią śledczym i prokuratorem.

Sytuacja w Zagłębiu Dąbrowskiem

I KŁAMSTWA „KURJERKA“

Z Zagłębia Dąbrowskiego otrzymaliśmy szereg wyjaśnień odnośnie do wypadków politycznych, jakie tam zaszły w ostatnich czasach.

W szczególności „koloryzowaniem“ jest rozłam wśród PPS Zagł. Dąbr. Secesjoniści to kilku ludzi, nie mających żadnego poparcia wśród mas, pomimo iż głoszą oni, że nie przeszli do sanacji, a tylko przeciwni są koncepcji Centrolewu. Robotników motywy ich wystąpienia zupełnie nie wzruszają, chociaż adw. dr. Pawełek i Andrzej Radek okrywają się togą obrony „czystego socjalizmu“.

Ogromne wrażenie wywarł pogrzeb tow. Kazimierza Jarży. Wzięło w niem udział przeszło 20.000 ludzi. Szereg ulic zapchany był dosłownie tłumami, a policja całego zagłębia stała w pogotowiu i niepotrzebnym strachu. Nikt bowiem spokoju i powagi tej wspaniałej demonstracji nie zakłócił.

Tragedja tow. Jarży pogrzebała zupełnie w opinji robotników adw. dra Pawełka.

Trzeci z secesjonistów, mianowany komendantem milicji PPS przez „ICKa“ Edward Koch żadnej roboty na korzyść BB dotychczas w Zagłębiu nie rozpoczął.

Kłamstwem jest ogłoszona przez „Kurjerek“ konfiskata nielegalnie posiadanej broni, „szybkostrzelnych rewolwerów Colto i kilku tysięcy naboi“. Już sam „Blagierek“ zbija swój donos, bo nie podaje, aby kogokolwiek aresztowano, a przecież nikt nie jest tak naiwny, by sądził, że sanacja nie uświetniłaby skonfiskowania takiej ilości broni wsadzeniem do kryminału conajmniej kilkudziesięciu ludzi. W rzeczywistości odebrano kilkanaście pozwoleń na noszenie broni, przyczem oczywiście musieli posiadacze pozwoleń oddać legalnie posiadaną broń. Rewizja przeprowadzona z całą paradą przez policję, nie dała żadnych rezultatów.

Praca w organizacjach robotniczych, zarówno politycznych, jak i zawodowych, oraz oświatowych utrudniona jest przez policję, która strzeże każdego członkowskiego zebrania i legitymuje członków. Wystarczy obecność jednego gościa, aby w imieniu sanacyjnego prawa rozwiązano zebranie i już drugi raz tego dnia nie pozwolono się członkom zebrać. Ludzie wspominają czasy rosyjskie, jako bardzo do obecnych podobne. Głośny był wypadek, przez „Kurjerka“ nawet podniesiony, kiedy to „władze bezpieczeństwa“ zakazały odczytu z ramienia Powsz. Wykładów Uniw. Jagiell. na skutek braku zezwolenia na ten „antypaństwowy“ odczyt. Poczciwemu prelegentowi zabroniono odczytu o „Wieku ziemi!“ Takie kwiatki rodzi mądrość sanacyjnych dygnitarzy.

Pomimo represyj proletarjat Zagłębia nie daje się odciągnąć od PPS i spokojem odpowiada na prowokacje, wiedząc, że sprowokowanie robotników do ostrych wystąpień jest celem i gorącem pragnieniem sanacji.

Naoczny świadek o katastrofie w kopalni

Pewien właściciel drukarni w Alsdorf był naocznym świadkiem katastrofy, o której opowiada następujące szczegóły: Dom, w którym mieszkam, znajduje się o jakie sto metrów od szybu „Wilhelma". Wstałem trochę wcześniej niż zwykle i wyjrzałem przez okno. Widziałem górników idących na szychtę. Było to około 7'30 rano. Żona moja wezwała mnie na śniadanie. Ledwie siadłem do stołu rozległa się **straszliwa detonacja**. Olbrzymi pęd powietrza zrzucił mnie z krzesła, naczynie ze stołu zostało zmiecione na podłogę, gdy się podniosłem, zauważyłem, że szyby w oknie są rozbite, ramy zaś wyrwane leżały na drugim końcu pokoju.

Przystąpiłem do dziury w ścianie, gdzie pierwej było okno i wyjrzałem na pole. **Olbrzymia wieża szybowa, cała z żelaza znikła z powierzchni ziemi.** Na miejscu szybu była **kupa gruzów**, z której wydobywał się może na 50 metrów wysoki słup ognia wśród czarnego dymu. Stopniowo płomień przygasał a tylko gryzący dym zasłaniał widok.

W jakąś minutę po pierwszym wybuchu, gdy jeszcze **leżałem na ziemi**, usłyszałem drugi trochę cichszy huk, poczem na kilka sekund nastała cisza. Za chwilę jednak odezwały się z różnych stron **przeraźliwe krzyki**. Ludzie wybiegali z domów przeważnie nieubrani i w przerażeniu krzyczeli do siebie, **że szyb „Wilhelma" wyleciał w powietrze.** Wszędzie słaniali się ranni, ulica była zasłana rozbitem szkłem, domy były bez dachów. Kobiety przez rozbite okna wołały o ratunek dla siebie i dla swych rannionych rodzin. Ulicą pędziła straż pożarna, a tysiące ludzi biegło do szybu, do którego jednak przystęp był przez straż zamknięty.

Niewiele brakowało, a katastrofa byłaby pochłonęła dwa razy tyle ofiar. Wybuch nastąpił wkrótce po opuszczeniu kopalni przez nocną szychtę. Gdyby wybuch był nastąpił o kwadrans wcześniej, sama waląca się wieża szybowa byłaby zabiła setki przechodzących obok niej wracających z pracy górników.

WYNIKI ŚLEDZTWA

Śledztwo dla stwierdzenia przyczyn katastrofy odbywało się w obecności posła Sollmana jako delegata frakcji soc.-dem. Wziął on udział w inspekcji szybu „Anna II." i w przesłuchaniu świadków. W sprawozdaniu ogłoszonem w „Rheinische Ztg." Sollman podaje następujące wyniki śledztwa: Śledztwo bez wątpliwości stwierdziło, że pierwotne mniemanie, jakoby nastąpił wybuch dynamitu, nie potwierdza się. Stwierdzono natomiast, że ostatnia dostawa 5000 kg. środków wybuchowych nastąpiła 16 bm. i jeszcze tegoż dnia przechowana w składach podziemnych. W pobliżu szybu stały jednak naczynia zawierające 150 litrów benzyny. Tę benzynę łączą z wybuchem, mimo że specjalnie robotnicy wątpią, czy między benzyną a wybuchem istnieje jakiś związek. Robotnicy przypuszczają wbrew zdaniu fachowców, **że wybuch gazów podziemnych spowodował katastrofę**, a dopiero od tego wybuchu nastąpił wybuch beczek z benzyną. Co spowodowało wybuch gazów, zostaje niewyjaśnionem.

Kwiatki korupcji... nieparlamentarnej

JAK RZĄDZĄ PRZEDSTAWICIELE „SILNEJ RĘKI"

Zdawna wiadomo, że rządy silnej ręki tem się różnią na punkcie moralności publicznej od rządów parlamentarnych, że przy tych ostatnich każda nieuczciwość popełniona przez urzędnika **szybko się wykrywa** i zostaje podana do wiadomości publicznej, natomiast pod rządami silnej ręki można **rozkradać dobro publiczne latami** zanim się o tem ktoś dowie. A gdy już wyższe władze „silnej ręki" pochwycą języka o kradzieżach podwładnych, to się sprawę **tuszuje** wszelkiemi środkami — dla honoru władzy. Pojęcie honoru władzy jest przecież zupełnie **odmienne** zależnie od tego czy jest to władza demokratyczna czy dyktatorska.

Dlatego też do skandali publicznych **dochodzi** w państwach rządzonych despotycznie stosunkowo rzadko. Tylko wtenczas gdy wrzód korupcji tak wzbierze, że sam peknie, gdy **tuszowanie staje się niemożliwe.** To też na każdą wykrytą panamę w kraju dyktatorskim można przyjąć, lekko licząc, z **99 zatuszowanych.** A mimo tego zdarzają się one coraz częściej — nawet we Włoszech, gdzie niema żadnej niezależnej prasy, ani żadnego ciała ustawodawczego, któreby przeszkadzały w ukrywaniu nadużyć, względnie likwidowaniu ich pocichu. Można sobie wyobrazić jak wrzód już nabrzmiał.

Ostatnio pękła afera dotychczasowego burmistrza Medjolanu (z mianowania). Pan ten nazwiskiem Belloni jest figurą nielada w sferach faszystowskich, gdyż jest to jeden z pierwszych protektorów Mussoliniego, **finansował rozboje band faszystowskich** jeszcze w 1920 r. i gdy jego byty protegowany doszedł do władzy, stał się faworytem dyktatora i otrzymał korzystną posadę komisarskiego burmistrza najbogatszego miasta we Włoszech, Medjolanu.

Wykorzystywał ją też bez ceremonji, jak się obecnie okazuje. Jako wpływowa osobistość narzucił się na członka rad nadzorczych wielu banków, gdzie otrzymywał odpowiednie pobory. Sam „Credito Italiano" płacił mu **250.000** lir rocznie. Wszystko to nie wystarczało mu jednak i gdy trzeba było zaciągnąć 30 milj. dolarów pożyczki dla miasta Medjolanu dał pierwszeństwo bankowi amerykańskiemu Dillon Read et comp., którego oferta zawierała wprawdzie znacznie cięższe warunki — dla miasta Medjolanu — niż rywalizująca oferta którą złożyły „Banca Commerziale Italiana" i bliski jej bank amerykański Blair et comp., ale który zaoferował panu burmistrzowi **bardzo pokaźną „prowizję".**

Tu jednakże wpadł p. Belloni. Na czele „Banca Commerziale Italiana" stoi p. Toeplitz — Polak z urodzenia mówiąc nawiasowo —, który również należał do grona magnatów finansowych, którzy finansowali akcję Mussoliniego i do dziś dnia jest osobistością jeszcze wpływowszą niż p. Belloni, zaś bank Dillon, Read et comp. jest konkurentem potężnego banku Morgana, który pożyczył już dosyć dużo faszystowskim Włochom i ma w kieszeni całego „Duce" razem z jego dyktaturą.

Zrobił się przeto huczek niemały i przy tej sposobności wyszło również na jaw, że p. Belloni czyszczenie miasta, przedsiębiorstwo przynoszące miljony, powierzył spółce na której czele stał faszysta wielokrotnie karany za przestępstwa kryminalne (rzecz zresztą zwykła u faszystów), która to spółka rozporządzała kapitałem zakładowym 1000 lirów (ok. 400 zł.). Dyrektor firmy, która śmiała się współubiegać o to przedsiębiorstwo, został, na życzenie Belloniego **zesłany na rok na wyspy Liparyjskie.**

To wszystko działo się pod błękitnem niebem słonecznej Italji. Nie należy jednakże z tego powodu potępiać... narodu włoskiego. Takie kwiatuszki wyrastają na niwie podlanej „ekskrementami" także i pod innem niebem — zupełnie pochmurnem.

Zgon weterana Komuny paryskiej

JERZY RENARD

W dniu 17 b. m. zmarł w Paryżu jeden z ostatnich czynnych uczestników Komuny paryskiej z r. 1871, tow. prof. **Jerzy Renard**, przeżywszy lat 83. Śp. tow. Renard wziął udział w Komunie jako młody absolwent Sorbony, po klęsce udało mu się ujść do Szwajcarji, gdzie żył do roku 1879, w którym amnestja umożliwiła mu powrót do Francji. Po powrocie do kraju oddał się pracy naukowej, pozostając zawsze wierny socjalizmowi.

Był przez kilka lat redaktorem założonej przez Benedykta Malone „Revue Socialiste", a do ostatnich prawie dni życia pisywał do „Peuple" codziennego organu francuskich związków zawodowych. Przedewszystkiem jednak pracował naukowo na polu historji społecznej i filozofji. Jego dziełko p. t. „Czy człowiek ma wolną wolę?" przełożone na język polski przez dr. Zofję Daszyńską jest powszechnie uznane za klasyczne opracowanie tego problematu. Wszakże ogromna większość jego dzieł obejmujących ogółem **400 tomów**, jest poświęcona historji społecznej. W „Dziejach drugiej Rzeczpospolitej" ruch robotniczy zajmuje pierwsze miejsce, jak również w innych jego dziełach polityczno-historycznych. Specjalnie historji społecznej poświęcone są jego dzieła o historji prasy we Francji, historji angielskiego ruchu zawodowego, historji pracy najemnej we Florencji i wiele innych. Napisał też książkę o ustroju socjalistycznym, której wiele myśli zachowało dotąd całą aktualność. Przed 20 laty został powołany na uniwersytecką katedrę historji społecznej w Kollegjum Francuskiem, którą zajmował do końca życia.

Zmarł nagle w **dwa dni po śmierci żony**, której nie był w stanie przeżyć.

Z SALI SĄDOWEJ

ECHA KUPNA DOMU W BERLINIE

Przed krakowskim sądem okręgowym karnym stanął Abraham Bloch oskarżony o to, że w kwietniu 1923 roku sprzedał Rozalji Bertigowej połowę domu w Berlinie i pobrał od niej pod pozorem ceny kupna 360.000 marek polskich, jednak nie zawarł z nią kontraktu i nie zaintabulował jej za właścicielkę tej połowy realności, lecz dom sprzedał i cenę kupna dla siebie w całości zainkasował. Czyn ten kwalifikuje akt oskarżenia jako zbrodnię oszustwa.

Oskarżony podał, że od Bertigowej otrzymał nie jak ona podaje 360.000 marek polskich, lecz jeszcze więcej, a to 1,400.000 marek, do winy się jednak nie poczuwa i broni się tem, że zerwał umowę z Bertigową, albowiem nie chciała przyczyniać się do kosztów utrzymania domu, a domy berlińskie były w latach 1923 do 1925, gdy dom był na nazwisko oskarżonego zapisany, deficytowe. Kwotę wpłaconą przez poszkodowaną chciał jej zwrócić.

Dla wyjaśnienia sprawy przesłuchał sąd szereg świadków, poczem wydał wyrok, mocą którego Abrahama Blocha **od winy i kary uwolnił**, powództwo cywilne Rozalji Bertigowej w kwocie 27.000 zł. pozostawił bez rozpoznania.

Rozprawie przewodniczył sso. Konopacki, wotowali sso. Buratowski i Warchałowski, oskarżał prokurator dr. Muller, powódkę cywilną zastępował adw. dr. Keiner, oskarżonego bronił adw. dr Bross

Dekret o czystości wyborów

ART. 2

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 września 1930 r. o karach dla ochrony swobody wyborów.

Art. 2. Kto przemocą, groźbą bezprawną lub podstępem przeszkadza:

a) **odbyciu zgromadzenia, poprzedzającego głosowanie,**

b) swobodnemu wykonywaniu prawa głosowania,

c) głosowaniu lub obliczeniu głosów,

ulega karze więzienia do lat pięciu.

Ponieważ zdarza się niejednokrotnie, że zwolennicy sanacji przy użyciu przemocy przeszkadzają swobodnemu odbyciu zgromadzeń listy Nr. 7 i nie jest też wykluczonem, że w dniu głosowania do Sejmu i Senatu usiłować będą przy użyciu terroru przeszkadzać swobodnemu wykonywaniu prawa głosowania przeto wzywa się wszystkich naszych towarzyszów, by w takich wypadkach nie zwłocznie sporządzali doniesienia do O. K. R. w Krakowie, celem wnoszenia zażaleń do Prokuratorji. — Równocześnie ostrzega się naszych towarzyszów, aby nie dawali posłuchu podszeptom rozmaitych prowokatorów, którzy usiłować będą w ten sposób pomóc sanacji do zwycięstwa przez prowokowanie czynów, za które powyższy artykuł **przewiduje karę do lat pięciu.**

POLICJA PRZY „ROBOCIE"

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy następujący list:

Wielce Szanowna Redakcjo!

Przechodząc 24 bm. około godz. 12 ul. Lubicz, zauważyłem, że ze znajdującej się na rogu ul. Zygmunta Augusta tablicy policjant zdziera jakieś ogłoszenia. Zaciekawiony, co też na „niecenzuralną" treść zawierają, podlegające „operacji" p. policjanta publikacje, zbliżyłem się i z za ramion „stróża bezpieczeństwa" stwierdziłem, że przedmiotem „mrówczych zabiegów" pana policjanta **nr. 113,** są dwa wycinki z nr. nr. 244 i 245 „Naprzodu". — Treścią tych wycinków, są 3 artykuły, zatytułowane: pierwszy „Czciciele Siły", p. Stanisława Thugutta — drugi: „Musimy — mimo bezprawia — tworzyć i mnożyć w ludzie siłę" tow. Marszałka Daszyńskiego, trzeci: „Skutki pracy p. premjera nad budżetem". — Artykuł drugi, jest mową Marszałka Ignacego Daszyńskiego, wygłoszoną na akademji ku czci śp. tow. Aleksandra Napiórkowskiego. Treść tych artykułów jest tak mnie, jak i wszystkim czytelnikom „Naprzodu" znaną, gdyż artykuły te zamieszczone były w tych numerach „Naprzodu", które nie zawierały „białych plam", to znaczy, że cenzura nie znalazła w ich treści nic takiego, co byłoby „niebłagonadiożnem". Dlatego też przypatrując się w zdumieniu dziwnej czynności p. policjanta nr. 113, zastanawiałem się, co mogło skłonić tego „pana" w niebieskim mundurze do niszczenia cudzej własności. Naturalnie zgóry odrzuciłem tą ewentualność, by p. policjant mógł „to" robić z polecenia władz bezpieczeństwa, gdyż trudno przypuścić, iż takie polecenie **sprzeczne z zarządzeniem dopuszczającem treść tych artykułów** do publicznej wiadomości, mogłoby być wogóle wydane. Jakież więc mogły być pobudki tego czynu? Czy „gorliwość" służbowa? Należy wątpić! Do obowiązków bowiem funkcjonarjuszy policji, nie należy niszczenie bez usasadnionych przyczyn **cudzej własności.** O bezmyślność czy też nieświadomość p. policjanta nr. 113 posądzić znów nie można, gdyż dość inteligentny wyraz twarzy tego pana aż nadto dobitnie wskazywał, że rozumie znaczenie swej czynności. Dlatego też w rezultacie musi się sądzić, że policjant nr. 113, czynności swej dokonywał z pobudek tych samych, co i „obywatele", którzy zdemolowali we Lwowie „Dziennik Ludowy". Jeżeli jednak ktokolwiek sądzi, że tego rodzaju metody walki politycznej, wydadzą tak „bardzo pożądane i oczekiwane" rezultaty, to naprawdę spotka go wielkie rozczarowanie. A może to, tak z obawy przed wynikiem?! Policjant nr. 113 niech się dowie, że społeczeństwo **nie na to daje mu jeść,** by zajmował się dywersją polityczną. Opinja publiczna jest przekonaną, że kompetentne czynniki wyciągną należytą konsekwencję z nadużycia władzy urzędowej przez policjanta nr. 113. **Przechodzień.**

Z kilku stron dowiadujemy się,

Jakkolwiek nieprawdopodobną jest ta wiadomość, musimy jej wierzyć wobec wiarogodności informatorów. Rzecz to zaiste zdumiewająca

wpływów aby uzyskać ...podpisy pod odezwą. Czyżby wszyscy poważniejsi ludzie już tak uciekali od tej „potężnej" partji, że ich trzeba chwytać za poły.

Po dyktaturze Primo de Rivery

KRÓL HISZPAŃSKI, A ODBUDOWA PARTYJ. — POMOCNICY DYKTATORA TRAKTOWANI JAK ZAPOWIETRZENI

Jak wiadomo, gen. Berenguer, który ma w Hiszpanji likwidować chaotyczne stosunki, pozostawione przez rządy dyktatorskie projektuje nowe wybory w terminach 21 i 28 grudnia. W sprawie tej pisze korespondent madryckí paryskiego dziennika „Le Temps", że dopiero po podpisaniu odnośnego dekretu przez króla usunięte zostaną wszelkie wątpliwości i stanie się widocznym kres przejściowego stanu od dyktatury do wznowionego ustroju konstytucyjnego.

Ze składu obecnego gabinetu przejściowego — liberalno-konserwatywnego — wnioskuje korespondent, że król chciałby nawrotu do stanu, w którymby konserwatyści i liberałowie naprzemian stawali u władzy, co jednak wobec rozbicia, w którem znajdują się te grupy, wymaga pewnych zabiegów.

TRUDNOŚCI Z LUDŹMI SKOMPROMITOWANYMI WSPÓŁPRACĄ Z DYKTATOREM

Tu zwraca korespondent „Le Temps" uwagę na jeden szkopuł. Mianowicie pisze:

„Istnieje tylko jedna trudność dla koncentracji konserwatystów dynastycznych: czy powoła się stronnictwo Unji monarchistycznej, świeżo zorganizowanej przez byłych ministrów dyktatury? Chociaż kierownicy Unji monarchistycznej pozują teraz na obrońców konstytucji z 1876 roku **są oni kompromitujący i wydaje się rzeczą trudną bronić ich wbrew i przeciwko wszystkim.** Możnaby ich pozostawić na pokucie, nie pozbawiając ich wszelkiego poparcia rządowego — w oczekiwaniu, że gąbka (czyli czas i niepamięć) zetrze ich przeszłość bezpośrednią."

Słowem nikt dziś nie pożąda w swojem gronie ludzi, którzy byli narzędziami dyktatury.

I tu mimowoli nasuwa się myśl, gdzie się ulokują np. nasi sanatorzy, gdy zawisną w powietrzu? Wprawdzie na wielu punktach ich dzisiejsze gusty i posunięcia zbliżają ich do endecji (nienawiść do socjalizmu, zabieganie o pomoc kleru, represje przeciw ludności ukraińskiej i t. d.), ale pozostanie jednak silny osad niechęci za bezprawia i za urazy doznane.

Odegrać też może pewną rolę i obawa, że przygarnięcie ich byłoby zbyt ryzykownem.

KOMBINACJE „OPOZYCYJNE" W POROZUMIENIU Z KRÓLEM

Ale powróćmy do owego korespondenta z Madrytu. Oto, jak przedstawia on drugie ugrupowanie partyjne, które król uwzględnia w swoich rachubach: liberałów. „Pierwsza próba reorganizacji opozycji Jego królewskiej mości (tak ich żartobliwie — wzorem staro-angielskim — nazywa... Red. „Naprz.") dzisiejszy bowiem rząd uważany jest za początek reorganizacji konserwatystów, uczynioną została podczas spotkania się w Paryżu w czerwcu b. r. Alfonsa XIII z Santiago Albą. Próba ta nie miała tego powodzenia, którego oczekiwano. P. Alba spodziewał się, że taki program rządowy, jaki przedłożył Alfonsowi XIII i jakiemu tenże się nie sprzeciwiał, rozbroi zwolenników kortezów konstytuujących (parlamentu konstytucyjnego), a nawet — umiarkowanych republikanów. Przypominam, że ten program zawierał rewizję konstytucji, mającą na celu znaczne ograniczenie przywilejów korony, zbadanie odpowiedzialności za czas dyktatury i reformy demokratyczne. Przyjęcie jawnie nieprzychylne, zgotowane przez lewicę programowi p. Alby skłoniło było do odłożenia organizacji opozycji Jego królewskiej mości". Nie będziemy tu śledzili dalej wszystkich komplikacyj, które napotkała akcja, celem skupienia liberałów. Wystarczy wskazać, że król, który zgodził się był na dyktature, teraz — po jej krachu — jest w opałach. Spowodował bowiem wzrost dążności republikańskich w kraju, a nawet znalazł się w obliczu takich monarchistów, którzy dla dobra idei monarchistycznej żądają jego ustąpienia z tronu. I dziś **stara się mieć w zapasie i taki program, którýby wniósł ograniczenie jego prerogatyw.**

Wiadomości polityczne

SZEF SZTABU GENERALNEGO UPROWADZA POLITYKÓW

Śledztwo w sprawie uprowadzenia b. prezydenta Finlandji Stahlberga wydało ten wynik, że szef sztabu generalnego **Wallenius** zainscenizował to uprowadzenie po swoim powrocie z Polski i Rumunji, gdzie miał prowadzić rokowania o **wspólną akcję przeciw Rosji.** Stahlberg przeciwstawił się tym planom i dlatego dążono do jego „nieszkodliwienia". Wallenius i podpułkownik Kussaari, którzy zostali aresztowani, przyznali się do udziału w uprowadzeniu Stahlberga. Rozumie się, że obaj działali z „motywów patrjotycznych". Dla wybielenia ich kierownictwo ruchu „Lappo" wygotowało listę 404 ludzi, którzy brali udział w rozmaitych uprowadzeniach. Listę tę wręczono rządowi w nadziei, że rząd i opinja publiczna uznają ich „motywy" i nie będą ich prześladowali.

GRUNTOWNA ROBOTA

Gustaw Herve nie popuszcza w swej kampanji za rewizją traktatów pokojowych. Wprawdzie pisze on — jest z całem uznaniem a nawet z podziwem dla polityki Brianda, ale jest ona zbyt powolną i nie doprowadzi rychło do celu: do pacyfikacji Europy. Trzeba zrobić gruntowną robotę, tj. zrewidować traktaty w tych punktach, które są dla Niemiec nie do zniesienia. Kampanja Hervego nie znalazła jednak uznania w kołach nacjonalistycznych Niemiec. M. i. „Stahlhelm" oświadcza, że nie przywiązuje do wystąpienia Hervego wielkiej wagi, gdyż znaczenie jego w polityce francuskiej jest zbyt małe, aby głos jego można traktować jako głos sumienia Francji.

POTOP ZŁOTA SPADA NA FRANCJE

Ostatnie sprawozdanie Banku Francuskiego wykazuje zapas złota wartości 50 i pół miljarda franków. Jest to największy zapas, jaki Bank kiedykolwiek posiadał. Zapas ten ciągle rośnie, gdyż Bank wciąż zakupuje na rynku londyńskim złoto z kopalń południowo-afrykańskich. W ubiegłym tygodniu Bank kupił złoto wartości 1119 miljonów franków. Obecnie pokrycie będących w obiegu banknotów wynosi 54% — najwyższe, jakie ma którykolwiek z banków emisyjnych świata. Posiadanie takiego zapasu złota zapewnia Francji olbrzymią przewagę gospodarczą i robi z niej „bankiera świata". Niebawem Francja zepchnie Amerykę z jej stanowiska właścicielki największego zapasu złota.

KONSERWATYŚCI GROŻĄ MACDONALDOWI WOTUM NIEUFNOŚCI

Oświadczenie rządu partji pracy przeciw syonistom w Palestynie wywołało wzburzenie w kołach konserwatywnych. Baldwin i Chamberlain ogłosili w „Timesie" list otwarty, w którym zarzucają rządowi, że złamał deklarację Balfoura i grożą wniesieniem w parlamencie wniosku o wyrażenie rządowi nieufności. Wniosek taki może stać się dla rządu niebezpieczny, ponieważ liberali głosowaliby zapewne za nim z tego powodu, że deklaracja Balfoura ogłoszona została, gdy Lloyd George był premjerem i niewątpliwie w porozumieniu z nim. W kołach parlamentarnych wskazują jednak na to, że od niepamiętnych czasów nie było wypadku w Anglji, żeby rząd upadł z powodu jego pociągnięć w dziedzinie polityki zagranicznej.

URZĘDOWE OŚWIADCZENIE AMERYKAŃSKIE W SPRAWIE MORATORJUM

Ministerstwo skarbu w N. Jorku ogłosiło 23 bm. następujące oświadczenie: Ministerstwo skarbu nie odbywało żadnych urzędowych rozmów ani z urzędowymi ani z nieurzędowymi przedstawicielami obcych państw w sprawie rewizji reparacyj niemieckich. Z żadnej strony nie poruszono wobec Stanów Zjednoczonych kwestji rewizji umów co do długów państw aljanckich wobec Ameryki.

Równocześnie berlińskie biuro Wolffa ogłasza, że b. prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht nie bawi w Ameryce w charakterze urzędowym, lecz tylko w swych sprawach prywatnych.

ROBOTNICY EGIPSCY PRZYSTĄPILI DO MIĘDZYNARODÓWKI ZAWODOWEJ

Centrala egipskich związków zawodowych, pozostawiająca od dłuższego czasu w przyjaznych stosunkach z Międzynarodówką zawodową, zgłosiła oficjalnie swoje przystąpienie do Międzynarodówki. Fakt ten ma duże znaczenie, gdyż umożliwia Międzynarodówce zawodowej rozszerzenie swoich stosunków na Bliskim Wschodzie i oddziaływanie na robotników Azji i północnej Afryki.

HUMOR I SATYRA

--o—

(Z „Żółtej Muchy")

PI-KI-LI-FU

— I cóż słychać w Chinach?

— Dyktatura! Pikilifu, ów wielki Baphomet wschodu, prowadzi nadal walkę z narodem.

— A naród co?

— Jak Naród, nie znasz Chińczyków? Więc ci powiem.

Chińczyk znany z uległości,
Ma on giętki kark,
Na żądanie Pikilifu
Wnet ubija targ...

Lecz że Naród nie idjota,
Ani żaden kiep,
To wyrzuci Pikilifu
Precz na zbity łeb...

Chińczyk goli łeb, on władzę ma,
Pikilifu za to mu też orderek da;
Chińczyk na ten swój nie narzeka los,
Póki nie odbiorą mu głos.

Chińczyk warkocz ma, zań się ciągnąć da,
Przeto ich za sobą Pikilifu ma!
Lecz nadejdzie kres, warkocz urwie się,
Gdy forsa... skończy się...

Gies.

ZMODERNIZOWANE PRZYSŁOWIA

1. „Gdzie pułkowników sześciu, — wkrótce wszyscy posłowie w Brześciu".
2. „Im bliżej kasy, — tem lepsze dla Bebe czasy".
3. „Słowo się rzekło, — poseł w ciupie".
4. „Gość w dom — prokurator w dom".
5. „Na pochyłe drzewo i dziad wlezie".
6. „Czem skorupka nasiąknie z talerza, tem na starość trąci".
7. „Niema takiego serdela, coby na dobre posłom wyszedł".

SPECJALNIE UZDOLNIONY

— Ten pies, któregom od pana kupił, to zwykły, głupi kundel. Zupełnie nie okazuje, że ukończył jakąś szkołę policyjną...

— Nie okazuje? Ależ panie, on nie może okazywać, bo on kończył szkołę tajnej policji!

Ruch spółdzielczy

Sułkowice, 24 października

Ubiegłej niedzieli odbyło się u nas w Sułkowicach walne zgromadzenie spółdzielni spożywców „Jedność". Bilans na rok 1929 i pierwsze półrocze 1930 r. zreferował wyczerpująco lustrator z ramienia Związku rewizyjnego p. Leonard Moroz. Okazuje się, że mimo ogólnego kryzysu i nieustającego bezrobocia, spółdzielnia nietylko nie upadła, ale rozwija się. Przy słabej stosunkowo ilości członków i kryzysie gospodarczym w kraju, obrót za rok 1929 wynosił okrągło *27.000 zł.*, nadwyżka brutto 3.400, po strąceniu kosztów handlowych *czysty zysk wynosi około 600 zł.* I tu należy podkreślić *zrozumienie* doniosłości utrzymania i rozwoju spółdzielni *u naszych robotników*, którzy jednogłośnie uchwalili przelać *cały czysty zysk* na fundusz rezerwowy spółdzielni. Ustępujący zarząd otrzymał absolutorjum, zaś nowowybrani do zarządu towarzysze: Jan Bieda i Jan Magiera, przyrzekli dołożyć wszelkich starań aby spółdzielnię poprowadzić drogą dalszego rozwoju.

Przystąpiono następnie do omówienia dojrzałej już u nas ważnej sprawy założenia *spółdzielni wytwórczej*. Lustrator Moroz przedstawił w zarysach techniczną stronę tej sprawy. Znaczna liczba chałupników kowali mimo smutnego doświadczenia z dawniejszem „Towarzystwem kowali", jak i obecną „Spółką kowalską" zgłosiło gotowość przystąpienia do stworzyć się mającej spółdzielni wytwórczej z odpowiednimi udziałami.

Wobec tendencyjnych końcowych wywodów w onegdajszym artykule „Kurjerka", o przemyśle kowalskim w Sułkowicach, zebrani chałupnicy kowale, zwracają się tą drogą z prośbą do odpowiednich czynników i do „Towarzystwa Przemysłu Ludowego" w Krakowie by swoją pomoc finansową i organizacyjną skierowali *jedynie* do stworzyć się mającej spółdzielni wytwórczej. Albowiem *tylko spółdzielnia podlegająca w myśl ustawy ścisłej kontroli publicznej, odpowiednich władz rewizyjnych*, daje gwarancję, że ujmie tutejszy przemysł żelazny w karby i wyrwie nareszcie kilkuset chałupników z bezprzykładnej nędzy. Przy wspólnym wysiłku członków i kilku szlachetnych jednostek uda się może w niedalekiej przyszłości wydobyć piękne budynki i urządzenia fabryczne „Spółki Kowalskiej" z rąk prywatnych kapitalistów dla dobra ogółu. Tylko tą szlachetną myślą owiani byli ci którzy kilkadziesiąt lat temu kładli fundamenta pod dawne Towarzystwo kowali i dzisiejszą szkołę kowalską, jak ówczesny proboszcz parafji Sułkowic śp. ks. kanonik Antoni Opidowicz, naczelnik gminy śp. Jan Bocheneck i inni.

M. F. Grund.

Esperanto a klasa robotnicza

—o—

Czas najwyższy, byśmy otwarcie powiedzieli sobie to, co dotychczas ukrywaliśmy. — W dobie dzisiejszej robotniczy ruch esperancki, w stosunku do swego międzynarodowego znaczenia, jako czynnika walki klasowej, jest jakby pajęczyna, której dotknięcie grozi rozpadnięciem się.

Tysiące miast posiadają tylko setki zorganizowanych robotników-esperantystów. W potężnych fabrykach, kopalniach i ośrodkach przemysłowych spotkać można tylko pojedyńczych robotników-esperantystów. I jakkolwiek ta niewielka garstka działaczy na tej niwie prowadzi swoją korespondencję w życiu międzynarodowem w języku esperanckim, to jednak traktują oni powyższą sprawę jako sprawę prywatną. — Prasa codzienna oraz perjodyczna codziennie rozpisuje się o pierwszorzędnych zagadnieniach życiowych i dziś śmiało bez ogródek można stwierdzić, że niema na świecie pisma, któreby coraz częściej nie zajmowało się kwestją esperanta. Jednak dla robotniczych mas zostaje sprawa esperanta obojętną. Zbytecznem jest chyba komu w szeregach robotniczych tłumaczyć znaczenie hasła naszego, z którem się na każdym kroku spotykamy: „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!" Czyż nie odczuwamy braku w zupełnem osiągnięciu tegoż celu? Masy kroczą wprawdzie w swych zwartych, szeregach zwycięsko naprzód, lecz ilekroć właśnie w takich chwilach, kiedy proletarjat różnych krajów jednoczy się, odczuwamy brak bezpośredniego duchowego kontaktu?! Wszyscy na całym świecie wiemy do czego dążymy i co jest naszym celem, jednak usznie nie potrafimy wypowiedzieć tego, czego dusze nasze pragną. — Za małe nacisku kładzie się na sprawę tak piekącą.

Dziś gdy we wszystkich częściach świata, rozgrywają się walki, gdy na wszystkich frontach proletarjat ciężko zmaga się z kapitałem. Musimy stworzyć silną broń, za pomocą której masy robotnicze będą się mogły bezpośrednio porozumieć bez przeszkód, a bronią naszą jest Esperanto! Pamiętajmy, że ono dawno przestało być marzeniem jednostek.

Musimy wszędzie gdzie tylko ruch robotniczy istnieje podwoić i potroić nasze szeregi esperantystów, zaś tam gdzie niema, stworzyć! Musimy głosić we wszystkich ośrodkach robotniczych o ważności tej sprawy i organizować stałe kursy esperanckie. Musimy być do walki zawsze gotowi. A bronią naszą jest i musi być Esperanto!

D. Tydor.

Czy warto zobaczyć ten film?

UCIECHA: „Król żebraków". Rzadko kiedy wychodzi się z kina z tak wielkiem zadowoleniem estetycznem, jak po tym filmie. Ma się wrażenie, że przez cały czas seansu przesuwała się przed nami ożywiona, obdarzona słowem i ruchem, galerja obrazów jakichś nieznanych nam dotychczas mistrzów renesansu. Niektóre bowiem z epizodów tego filmu zasługują w pełni na nazwę artystycznych, na miano sztuki. Afisze reklamujące estetykę, piękno tego filmu mówią tak rzadką w reklamie kinowej — prawdę.

Akcja zaczerpnięta z życiorysu słynnego poety-wagabundy francuskiego z wieku XV., Franciszka Villon'a, musiała naturalnie odbiec od prawdy historycznej w wielu momentach. Sam rozwój tej akcji raziłby nawet dużą naiwnością, gdyby wszystkich braków nie pokrywała i nie przesłaniała wspaniała technika i reżyserja. Ten kolorowy i operowy film (istotnie trudno go nazwać operetką filmową) poprzez wspaniałe efekty osiągnął rzadki sukces: akcję, okrzyczaną jako konieczność w kinie, usunął na drugi plan bez pretensji ze strony widza. Tego samego nie udało się niestety uzyskać twórcom „Atlantica", to też film ten zarówno w wersji francuskiej jak i angielskiej męczył widownię.

„Króla żebraków" poprzedzają doskonale, jak zwykle, dodatki filmowe. Na podkreślenie zasługuje miły „fleisher", pyszna rysunkowa groteska.

Program wart w całości gorącego polecenia Naprawdę warto zobaczyć.

WANDA: „Kobieta, która cię nigdy nie zapomni". Na tytuł tego filmu nadawałby się raczej początek ballady Mickiewicza: „Zbrodnia to niesłychana, pani zabiła pana..." Wystarczy dodać, że zabójstwo było przypadkowe, a resztę już w połowie programu może sobie widz „w duszy dośpiewać" i wyjść z kina. Zapłakane romanse kinowe nie budzą już entuzjazmu nawet w galerji, która na najczulsze momenty reaguje głośnem kichnięciem i zdrową drwiną. Polska jest krajem zbyt wielkich tragedyj i ojczyzną zbyt wielu głodnych i prawdziwe tragedje przeżywających ludzi, jak na to, by w niej opłacił się handel sentymentalną łezką.

Dodatki filmowe poza warszawską „doświadczalną", a raczej „niedoświadczoną" „Wytwórnią" dobre i ciekawe.

Pad.

Fundusz wyborczy

—o—

Składamy na fundusz wyborczy zł. 116'70 i wzywamy do złożenia odpowiedniej kwoty wszystkie Sekcje mechaniczne ZZK Okręgu krakowskiego.

Sekcja mechaniczna ZZK Kraków.

Urbańczyk zł. 2'50, S. Z. zł. 3.

W niedzielę 26 października o godz. 9'30 rano odbędzie się w Podgórzu na placu Serkowskiego

zgromadzenie wyborców

Przemawiać będzie wicemarszałek Sejmu tow. Zygmunt Żuławski.

KRONIKA

TUR

WYCIECZKA TUR DO PAŁACU SZTUKI

W niedzielę 26 bm. zwiedzi TUR trzy zbiorowe wystawy w Pałacu Sztuki, a mianowicie: prof. Fryderyka Pautscha, Rafała Malczewskiego i Marcina Samlickiego. Wycieczkę oprowadzać będzie prof. dr. Tadeusz Seweryn. Zbiórka punktualnie o godz. 10 rano przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5.

TEATR TUR

W niedzielę 26 bm. urządza teatr TUR

PIERWSZY

WIECZÓR PIEŚNI, SŁOWA I HUMORU.

Udział biorą: Bujakiewiczówna, Karelusówna, Kirsenkowa, Orzechowska, Wołkowska, Wünschowa.

Augustyn, Korwin-Kuczyński, Lasoń, Osiek, Patyna, Plachno, Stańko, Wünsch.

Program wielce urozmaicony. Orkiestra Organ. Mł. TUR.

Bilety wstępu od 1'50 zł. do 50 gr., z dodatkiem 10 gr. za garderobę, sprzedaje tow. Pietrucha. Początek o godz. 5'30 popołudniu.

—ooo—

—ooo—

Konferencja OKR PPS, Rady Związków zawodowych i TUR

W poniedziałek 27 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro wspólna konferencja członków OKR PPS, Rady Związków zawodowych i TUR, na której tow. Krzycki z Ameryki wygłosi odczyt pod tytułem „Kryzys gospodarczy i ruch robotniczy w Ameryce".

Tow. Krzycki przybył do Polski ze Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, jako delegat polskich organizacyj robotniczych oświatowych i politycznych, celem zapoznania się bezpośrednio z robotniczym ruchem w Polsce. Tow. Krzycki jest jednym z wybitnych działaczów zawodowych, który ubiegłych lat piastował stanowisko w zarządzie miasta Milwaukee, obecnie jest generalnym organizatorem wielkiego związku klasowego robotników krawieckich.

* * *

W piątek wieczorem przyjechał do Krakowa tow. Krzycki z żoną, witany na dworcu przez prezydjum TUR tow. Korolewicza i tow. Kluczkę, oraz młodzież robotniczą w mundurkach TURowych. Przez cały dzień tow. Krzycki zwiedzał w towarzystwie tow. Białoruskiego zabytki Krakowa, a wieczorem Dom Robotniczy.

—ooo—

Uroczystość 25-lecia walki o szkołę polską

Wczoraj w sobotę odbyła się podniosła uroczystość uczczenia bohaterstwa dzieci wrzesińskich i porzucenia 25 lat temu deprawującej szkoły rosyjskiej przez młodzież polską. Na dziedzińcu zamku na Wawelu zebrali się uczniowie i uczenice szkół średnich i powszechnych miasta Krakowa w liczbie kilkunastu tysięcy, oraz tłumy publiczności, głównie rodziców. Wśród przedstawicieli władz zauważyliśmy: wicewojewodę dr. Mikosza, prezydenta miasta inż. Rollego, kuratora szkolnego dr. Kupczyńskiego, naczelników kuratorjum pp.: Miskyego, Trepkę, Ziemnowicza, wizytatorów: Witkowskiego, Michalskiego, grono dyrektorów z dyr. Zachemskim i zastęp profesorów z prezesem Koła TNSW Balickim na czele; nadto reprezentantów władz wojskowych i sfer kulturalnych. Podczas mszy orkiestra IV gimnazjum i chór mieszany pod kierownictwem prof. Koniora wykonały szereg pieśni religijnych. Po odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę" przemówił do zgromadzonej młodzieży kurator dr. Kupczyński. Mówca w wzruszających słowach — jako uczestnik pamiętnego porzucenia szkoły rosyjskiej — odmalował własne przeżycia i pamiętne chwile. Następny mówca prof. A. E. Balicki uwydatnił znaczenie owego tak zw. „buntu", zaznaczając, że był to objaw protestu przeciwko niewoli i paczeniu duszy młodego pokolenia. W gorących słowach odmalował niemniej ciężkie położenie młodzieży polskiej, żyjącej dziś poza granicami państwa polskiego, zwłaszcza w Niemczech, Prusiech Wschodnich i na Litwie. W końcu przemówienia wezwał młodzież do śpieszenia z pomocą szkolnictwu polskiemu na obczyźnie bodaj z najdrobniejszemi datkami i nawiązania z nią stałej wymiany myśli drogą korespondencji. Po odśpiewaniu „Roty" i hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła", uczeń VIII klasy gimnazjum im. Nowodworskiego odczytał tekst następującej depeszy do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej: [illegible]dzież szkół krakowskich, zebrana w dniu [illegible] na dziedzińcu wawelskim, z powodu 25-let[illegible] rocznicy strajku szkolnego, śle Ci. Panie Prezydencie, wyrazy najwyższego hołdu oraz zapewnienie, że obowiązki swoje w wolnej szkole polskiej pojmuje i usiłuje je wykonać z najlepszym wynikiem". Na entuzjastycznem uchwaleniu powyższej depeszy zakończyła się ta nadwyraz podniosła i poważna uroczystość.

—ooo—

Tragedja bezrobotnej

Z DZIECKIEM NA RĘKU RZUCIŁA SIĘ POD POCIĄG

Przytrzymana została przez organa PP w Rynku Podgórskim Szczerbowska Stefanja, lat 22, bez stałego miejsca zamieszkania wraz ze swą 2-letnią córką. Aresztowana jak również dziecko miały pokrwawione twarze oraz poszarpane ubrania. — W toku dochodzeń ustalono, że Szczerbowska w nocy z 22 na 23 bm. podłożyła się wraz z dzieckiem na torze kolejowym linji Kraków—Bonarka pomiędzy przystankiem podgórskim a wiaduktem na ulicy Głębokiej. Została jednak przypuszczalnie przez szczotk[illegible] umieszczoną przed kołami lokomotywy nadjeżdżającego pociągu wraz z dzieckiem odrzucono pomiędzy szyny, skutkiem czego tak ona jak i dziecko doznały okaleczeń na twarzy oraz potłuczeń na ciele. Na miejscu znaleziono części poszarpanego płaszcza Szczerbowskiej, nadto znaleziono przy Szczerbowskiej list, w którym oświadcza, że postanowiła zabić siebie i dziecko przez podłożenie się pod pociąg. Szczerbowska podała, że dziecko to jest nieślubne oraz, że jest bez pracy i środków utrzymania. Dziecko Szczerbowskiej oddano do miejskiego żłóbka, zaś bezdomną i bezrobotną kobietę, która z nędzy usiłowała popełnić samobójstwo wra z z dzieckiem policja odesłała do sądu pod zarzutem zbrodni morderstwa.

Napad na bank w Ameryce

CZELNOŚĆ ZAMASKOWANYCH I UZBROJONYCH RABUSIÓW

W Brooklynie miał niedawno miejsce następujący wypadek: Dwaj uzbrojeni bandyci dokonali tam zuchwałego napadu na filję National City Bank, na krótko przed rozpoczęciem zajęć biurowych. Bandyci związali stróża, a następnie zasiadłszy w sali, kolejno „brali do niewoli" wchodzących urzędników i kilku klientów banku. W chwili gdy liczba „jeńców" doszła do ośmiu, wołanie o pomoc jednego z urzędników, który zobaczywszy przez okno co się wewnątrz banku dzieje, chciał sprowadzić policję, spłoszyło bandytów, którzy uciekając nie zdążyli zabrać ani grosza z kas i kasetek bankowych. Bandyci terroryzowali swych jeńców, grożąc im, że w razie oporu lub wołania o pomoc, uduszą ich gazem trującym, a następnie ponakładali im na ręce kajdanki stalowe, przyniesione w czarnej torbie skórzanej. Szybkie ulotnienie się rabusiów sprawiło, że pomimo zarządzonego pościgu nie zdołano ich ująć.

ŚP. JAN TATARA, podpułkownik dyplomowany sztabu głównego, który zginął w katastrofie samochodowej, urodził się w roku 1897 w Wieliczce, jako syn górnika. Uczęszczał on do gimnazjum w Wieliczce, poczem studja rolnicze kończył na Uniwersytecie Jagiellońskim. Z chwilą wybuchu wojny wstąpił do Legjonów i walczył aż do ich rozwiązania. Podczas wojny z bolszewikami dowodził 9 pułkiem ułanów i był ciężko ranny. Po wojnie jest dalej dowódcą 9 pułku ułanów, a w roku 1929 kończy wyższą szkołę wojenną. Ostatnio był szefem w oddziale II sztabu głównego, po śp. pułkowniku Studenckim. Śp. Tatara odznaczony był krzyżem „Virtuti Militari" 5 klasy, — dwukrotnie krzyżem walecznych i złotym krzyżem zasługi. — Osierocił żonę i córeczkę.

ROZBUDOWA MUZEUM PRZEMYSŁOWEGO. Pod przewodnictwem wiceprezydenta Ostrowskiego odbyło się doroczne posiedzenie komisji miejskiego Muzeum przemysłowego łącznie z posiedzeniem kuratorji wojew. Instytutu rzemieślniczo-przemysłowego. Po przyjęciu do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania za ubiegły rok szkolny 1929/30 obu instytucyj, przedłożył dyrektor Muzeum inż. Eugenjusz Tor projekt budżetu na rok 1931/32, oraz program pracy na rok szkolny 1930/31. Między innemi komisja Muzeum powzięła zasadniczo uchwałę nadbudowy II i III piętra nad budynkiem miejskim przy ul. Smoleńskiej 11, sąsiadującym z Muzeum przemysłowem, na cele rozszerzenia bibljoteki, oraz sal warsztatowych i wykładowych Muzeum.

RUCH LUDNOŚCI W KRAKOWIE. — W ciągu miesiąca sierpnia br. zawarto w Krakowie małżeństw 221 (147), w tem chrześcijańskich 174 (127). Urodziło się żywo dzieci 411 (420), nieślubnych 79 (79), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 26 (22). Wśród żywo urodzonych było chłopców 204 (230). W tym samym okresie czasu zmarło osób 275 (290), z czego miejscowych 184 (182). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 150 (171). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę 42 i na choroby organiczne serca 33. — Wśród zmarłych było chrześcijan 220 (243).

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W miejskim urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 19 do 25 października następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 9 wypadków, dyfteria 4 wypadki, tyfus brzuszny 3 wypadki, ospa wietrzna 4 wypadki, odra 2 wypadki, róża 4 wypadki, koklusz 2 wypadki, mumps 1 wypadek.

SPADŁ Z DRABINY z wysokości ośmiu metrów w czasie wykonywania robót w domu przy ul. Niecałej 3 Józef Goryl (lat 22) blacharz, zamieszkały przy ul. Różanej 15 i doznał ogólnych potłuczeń na ciele.

ARESZTOWANIA. Główka Józef (lat 23) bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, przytrzymany został za kradzież kasetki z biżuterją wartości 280 złotych na szkodę swego ojca. — Michalczyk Stanisław (lat 19) bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, przytrzymany został za kradzież roweru wartości 250 złotych na szkodę Gańskiego Bazylego, zamieszkałego przy ul. Juljusza Leo 185. — Dzienis Józef (lat 18) bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania przytrzymany został za kradzież trzewików damskich na szkodę Frajtaga Joachima, kupca, przy ul. Krakowskiej 29.

ZATRUCIE GAZEM. Wczoraj wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Koletek do mieszkania Michała Rosenstocka, staruszka, liczącego 89 lat, który doznał przypadkowego zatrucia gazem świetlnym. Po zastosowaniu odpowiednich zabiegów lekarskich starzec odzyskał przytomność. Pozostawiono go opiece domowej.

CO ZNALEZIONO NA DWORCU KOLEJOWYM. Na dworcu kolejowym znaleziono w westybulu dworca kolejowego cztery pakunki, zawierające większą ilość cytryn, jabłek, winogron i parę trzewików damskich. Poszkodowany zgłosić się może po odbiór pakunków w VI komisarjacie w godzinach urzędowych.

—ooo—

KURS ELEKTRYCZNEGO SPAWANIA METALI rozpocznie się w Muzeum przemysłowem (ul. Smoleńska 9) w dniu 4 listopada. Wpisy przyjmuje oraz informacyj udziela kierownik pracowni metalowej codziennie w godzinach od 8—12 w południe i od 2—6 wieczorem.

DLA OCZYSZCZENIA KRWI, picie rano przez kilka dni z rzędu szklankę naturalnej wody gorzkiej „**Franciszka Józefa**". Żądać wszędzie w aptekach i drogerjach.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OSTATNIE WYSTĘPY JERZEGO LESZCZYŃSKIEGO. Sympatyczny gość sceny krakowskiej Jerzy Leszczyński kończy w najbliższych dniach swą krótką gościnę tegoroczną, grając bez przerwy świetną krotochwilę amerykańską „Jutro pogoda" dziś i dni następne. Dziś popołudniu poraz ostatni wystąpi w „Olimpji" Molnara, która potem schodzi zupełnie z repertuaru. Pod kierunkiem M. Jednowskiego odbywają się od dłuższego czasu próby z „Kordjana", jednego z najpoleżniejszych dramatów Szekspira, który grany był w teatrze krakowskim tylko raz przed 35 laty. Wspaniała tragedja rzymska otrzyma nową wystawę według projektu M. Różańskiego. Równocześnie przygotowuje się bardzo głośna i w całej Europie grana sztuka Sommerset Maugham'a „Święty płomień" („The sacree flame").

„PRZEPROWADZKA" K. H. ROSTWOROWSKIEGO W CIESZYNIE. Na zaproszenie Towarzystwa Teatru Polskiego w Cieszynie wyjeżdża zespół teatru miejskiego im. J. Słowackiego we środę 29 bm. do tego miasta i da w tamtejszym teatrze głośną nowość Karola Huberta Rostworowskiego „Przeprowadzkę", w premjerowej obsadzie krakowskiej.

Z TEATRU REWJI BAGATELA. Dziś w niedzielę popołudniowe przedstawienie o godzinie 4'30 rewji pod tytułem „Wybory w Bagateli". O godzinie 7'15 i 9'30 wieczorem ta sama rewja, obfitująca w nadzwyczajny humor i dowcip satyryczno-polityczny. Z dniem 1 listopada rozpoczynają się gościnne występy ulubieńca publiczności krakowskiej Leona Wyrwicza na scenie teatru Bagateli. Kasa otwarta codziennie od godziny 10 przedpołudniem do 10 wieczorem bez przerwy.

MAURYCY ROSENTHAL, którego koncerta osiągają wszędzie niezwykły sukces, wystąpi w niedzielę 26 bm. w Starym Teatrze i wykona program złożony z utworów własnych, oraz Haendla, Schumanna, Korngolda i Chopina.

ELNA GISTEDT — KAROL HANUSZ, artyści warszawscy, wystąpią w poniedziałek 27 bm. w Starym Teatrze z programem pełnym humoru, werwy i pikanterji. W wieczorze tym współdziała też para baletowa E. i H. Wierzyńscy, wykonawcy ostatniej nowości „Groteski amerykańskie".

TEATR POWSZECHNY DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO odegra dziś w niedzielę o godzinie 7'30 wieczorem operetkę w trzech aktach „Miszka Magnat" (kawaler stepowy), zaś o godzinie 3'30 popołudniu „Obywatelka z Krowodrzy".

—ooo—

Z POLSKI

NAPADY RABUNKOWE. Niewyśledzeni dotychczas sprawcy włamali się po wybiciu okna do mieszkania Leiba Neugutta w Lipnicy Murowanej powiat Bochnia i tam po sterroryzowaniu domowników bronią palną, zrabowali z kasy ogniotrwałej dwa portfele skórzane, w których znajdowała się karta przemysłowa, 50 k. czeskich, kilka srebrnych monet austrjackich i rosyjskich. Szkoda wynosi około 150 zł. Sprawcy po dokonaniu czynu zbiegli.

Dwóch osobników dostało się przez strych do mieszkania Stanisława Domagały w Płazie pow. Chrzanów, i po sterroryzowaniu domowników rewolwerem zażądali wydania pieniędzy. Domagała przyznał się sprawcom, że ma pieniądze w skrzyni i stamtąd sprawcy zrabowali 136 zł. oraz sznurek korali. Ustalono, że trzeci sprawca stał w tym czasie na czatach na polu. Sprawcy wychodząc zakazali domownikom zgłaszać o rabunku policji i ci rzeczywiście wstrzymali się od zgłoszenia, tak, że policja o rabunku dowiedziała się przypadkowo.

TRAGICZNE TRÓJKĄTY MAŁŻEŃSKIE. Lea Katz, żona Mozesa z Monasterzysk pow. Buczacz, otruła się kwasem octowym. Według zdania opinji publicznej popełniła samobójstwo z powodu t. zw. trójkąta małżeńskiego. — Gortych Jan, z Białej ad Nowosiółka pow. Kamionka Strumiłowa, został zamordowany przez zadanie mu 5 pchnięć nożem. O dokonanie tego morderstwa jest podejrzana żona denata Stefanja i Kuźniak Stefan, zamieszkały w tej samej miejscowości.

POŻAR W ZUBZUCHEM. Wybuchł pożar w zabudowaniach Józefa Stasika w Zubzuchem pod Zakopanem, który zniszczył dom mieszkalny i dwie szopy oraz narzędzia rolnicze, słomę, siano i sprzęty domowe. Szkoda wynosi według podania poszkodowanego około 27.000 zł.

NIELETNIE DZIEWCZĘTA W DOMU SCHADZEK. Urząd śledczy w Łodzi otrzymał doniesienie, że przy ul. 6 Sierpnia nr. 61 mieści się dom schadzek, w którym zarobkują osoby nieletnie. Gdy do mieszkania niejakiej Józefy Wolańskiej przybyli funkcjonarjusze policji, tylnem wyjściem zbiegły z mieszkania 2 młode kobiety, których wieku nie zdołano ustalić. Znaleziono trzecią „pensjonarkę", 16-letnią Kopaczyńską ze Lwowa, która od roku przebywa w Łodzi. Kopaczyńską, zarażoną chorobą weneryczną, odesłano do szpitala. Dochodzenie ustaliło, iż Wolańska przyjmuje młode dziewczęta „na mieszkanie", a potem dla własnej korzyści skłania je do uprawiania nierządu.

WIELKA KRADZIEŻ KOLEJOWA. Na terenie stacji Warszawa-główna grasuje szajka nieuchwytnych złodziejów, która okrada wagony, platformy itp. Przedwczoraj pociągiem osobowym nr. 214 o godz. 5 rano przybył do Warszawy wagon naładowany manufakturą łódzką, przeznaczony dla firmy G. przy ul. Franciszkańskiej w Warszawie. Wagon ten jako przesyłka nadzwyczajna był dodany do wspomnianego pociągu w Koluszkach i opatrzony specjalnymi kłódkami firmy nadawczej oraz eskortował go specjalny konwojent St. Pelka. Po przybyciu na stację wagonu konwojent udał się do firmy, by zawiadomić o przybyciu wagonu, a gdy powrócił, zauważył, że kłódki są inne, aniżeli te, które w Łodzi nałożył i całość ich stwierdził w Koluszkach. Właściciel towaru p. Gr. zawiadomił policję, która w obecności urzędnika kolejowego wagon otworzyła i stwierdzono brak kilkudziesięciu sztuk manufaktury wartości 65.000 zł. W związku z tem zatrzymany jest konwojent, który oddalał się od wagonu, jak również aresztowano trzech kolejarzy, na których ciąży podejrzenie, że dokonali włamania i skradziony towar wywieźli. Policja jest na tropie wielkiej dobrze zorganizowanej szajki włamywaczy kolejowych, która od tygodni grasuje na linjach podwarszawskich, wyrządzając znaczne szkody.

TRZY OSOBY ZABITE W KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ — SZOFER SPAŁ. W piątek popołudniu samochód ciężarowy, prowadzony przez Antoniego Jabłońskiego na szosie w pobliżu osady Jedlińsk spadł z mostu do rzeki. Szofer Jabłoński, oraz pasażerowie Jan Rajak, Fałęcka i Irena Nowicka ponieśli śmierć na miejscu, zaś pasażerowie Herszek Kaperak ze Zwolenia i Mieczysław Zwolik, pomocnik szofera, odnieśli ogólne potłuczenia. Szofer, jak utrzymują uczestnicy podróży, spał i we śnie skręcił kierownicę, wskutek czego auto spadło do rzeki, gdzie wywróciło się do góry kołami. W aucie jechało ogółem 11 osób.

ZBRODNIA W KOŚCIELE. Onegdaj miasto Lubawa na Pomorzu wstrząśnięte zostało wiadomością o zamordowaniu kobiety w kościele. Ofiarą niewykrytego dotąd mordercy padła 40-letnia śpiewaczka, siostra właściciela hotelu w Lubawie p. Klementyna Kowalska. P. Kowalska gościła w Lubawie u brata. W południe udała się do kościoła farnego. Gdy kościelny wszedł do pustego o tej porze kościoła, oczom jego przedstawił się straszny widok: na posadzce obok głównych drzwi leżała w kałuży krwi kobieta. Wezwany natychmiast lekarz stwierdził 2 rany zadane sztyletem w głowę.

—ooo—

Z ZAGRANICY

UCIECZKA „KRÓLA WŁAMYWACZY" Z WIĘZIENIA. Niejaki Sojka, zwany „królem włamywaczy" na G. Śląsku, skazany w ub. r. na 12 lat więzienia, uciekł z więzienia i z miejsca wziął się do „roboty". Przed kilku dniami wykonał zamach na kasę domu starców w Opolu. Sojka zaopatrzyć się zdołał obficie w materjał wybuchowy, gdyż z kilku stron były meldunki o kradzieżach środków wybuchowych w różnych częściach kraju. To też w kołach wielkiego przemysłu panuje wielkie zaniepokojenie i wszędzie gdzie się kasy znajdują z większą gotówką, obostrzono straż.

ZGON „MĘŻA SILNEJ RĘKI" Z PRZED 34 LAT. Prasa donosi, że w Madrycie zmarł licząc lat 92, niejaki generał Weyler. Dziś to nazwisko jest pustym dźwiękiem, ale przed 34 laty było ono na pięknej podzwrotnikowej wyspie Kubie w archipelagu Wielkich Antyllów, należącej podówczas do Hiszpanji, **synonimem słowa szatan**, a w rządzących sferach madryckich z dumą i nadzieją wymawiano nazwisko tego „męża silnej ręki", który miał „spacyfikować" zbuntowaną Kubę i uratować dla Hiszpanji tę ostatnią resztkę spuścizny kolumbowej. Gen. Weyler zaopatrzony w dyktatorskie pełnomocnictwa „pacyfikował" z całą energją. **Rozstrzeliwał masowo** nietylko powstańców, ale i podejrzanych, a ludzi najzupełniej lojalnych wobec rządu **zamykał setkami** w obozach koncentracyjnych, gdzie marli jak muchy, na podstawie wydanego przez siebie dekretu o kolektywnej odpowiedzialności. To było w 1896 r. W 2 lata później w 1898 r. Kuba stała się **niepodległą republiką** i Hiszpanja straciła wszystkie swe posiadłości nietylko w Ameryce, ale i w Azji. W r. 1930 „wielki człowiek" gen. Weyler umarł w zapomnieniu.

TELEGRAMY

KONFISKATA „ROBOTNIKA"

Warszawa, 25 października (tel. wł. „Naprz."). Dzisiejszy „Robotnik" został skonfiskowany za artykuł dra Krigera, omawiający sytuację gospodarczą w kraju. (Tensam artykuł został w piątek skonfiskowany w „Naprzodzie").

„ABC" NIE WYSZŁO

Warszawa, 25 października (tel. wł. „Naprz.") Dziś „ABC" nie wyszło. Po zamknięciu drukarni „Ars" dziennik miał się drukować w drukarni OO. Palotynów, ale na skutek jakichś tajemniczych zabiegów drukarnia odmówiła.

ARESZTOWANIA

Warszawa, 25 października (tel. wł. „Naprz."). W **Kowalkiszkach** we Wileńszczyźnie aresztowany został **Cimakowski** z „Wyzwolenia" po przemówieniu wygłoszonem na wiecu przedwyborczem.

JAK SANACJA PRZYGOTOWUJE SIĘ DO WYBORÓW

Katowice, 25 października (tel. wł. „Naprzodu"). „Polonja" donosi, że w ubiegły wtorek w Wodzisławiu na Górnym Śląsku odbyło się zebranie instruktorów sanacyjnych, na którem omawiano sposoby agitacji wyborczej. Między innemi postanowiono **zorganizować teror** w ten sposób, że członkowie „Związku powstańców śląskich" urządzą przed wyborami manewry, marsze itd. w celu **rzucenia postrachu na wyborców.** Manewry mają się odbywać **z bronią** i to najczęściej w godzinach wieczornych. Dalej postanowiono, że komitety urzędnicze (oczywiście sanacyjne) urządzą w dniu wyborów zbiórki i gremjalnie pójdą do urny, gdzie mają **jawnie głosować.** W każdej komisji wyborczej ma być „mąż zaufania" celem obserwowania wyborów.

KRWAWE BÓJKI W NIEMCZECH

Berlin, 25 października. W Dortmundzie doszło wczoraj późnym wieczorem do krwawej bójki między komunistami a nacjonal-socjalistami. Z obu stron padło kilkadziesiąt strzałów rewolwerowych od których **dziesięć osób odniosło ciężkie rany.** — Rannych przewieziono do szpitala. Policja aresztowała kilku osobników, którym udowodniono, że użyli broni.

PRZECIW POŻYCZCE FRANCUSKIEJ DLA WŁOCH

Paryż, 25 października. Stowarzyszenie antyfaszystów włoskich, przebywających na emigracji w Paryżu, wydało odezwę, sprzeciwiającą się udzieleniu Włochom przez Francję większego kredytu lub pożyczki. Pieniądze te i tak nie złagodziłyby kryzysu gospodarczego, a tylko wzmocniłyby we Włoszech reżim gwałtu Mussoliniego.

WIELKIE SZPIEGOSTWO W RUMUNJI

Bukareszt, 25 października. Wszyscy aresztowani w związku z wykryciem olbrzymiej afery szpiegowskiej złożyli wyczerpujące zeznania, na podstawie których aresztowano dalszych czterdzieści osób, **w tem dyrektora i kilku urzędników ministerstwa spraw zagranicznych.**

TRZĘSIENIE ZIEMI

Budapeszt, 25 października. Aparat sejsmograficzny tutejszego obserwatorjum zanotował wczoraj o godz. 21'29 silne trzęsienie ziemi w odległości 9.200 kilometrów. Maksymalne odchylenie igły wynosiło 11 milimetrów. Trzęsienie trwało przeszło dwie godziny.

Nowy Jork, 25 października. Obserwatorja sejsmograficzne w Waszyngtonie i Nowym Jorku zaobserwowały wczoraj wieczorem silne trzęsienie ziemi, trwające blisko godzinę, którego centrum leżało przypuszczalnie **w Japonji lub na Oceanie Spokojnym.**

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok na Irenę Kosmowską

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 października.

Dziś odbyła się w sądzie okręgowym w Lublinie rozprawa apelacyjna na skutek odwołania byłej posłanki Ireny Kosmowskiej od wyroku, skazującego ją na 6 miesięcy więzienia." Sąd apelacyjny **zatwierdził** wyrok pierwszej instancji.

—ooo—

Starania o pożyczkę dla Polski we Francji

Paryż, 25 października. Dzienniki dzisiejsze donoszą, że rząd polski czyni zabiegi otrzymania pożyczki za pośrednictwem Banku Francuskiego. — Równocześnie konsorcjum banków polsko-francuskich projektuje wypuścić w Paryżu pożyczkę na **budowę linji kolejowej**, mającej połączyć Gdynię z Górnym Śląskiem.

—ooo—

Pogrzeb ofiar katastrofy w Alsdorfie

Akwizgran, 25 października. W dniu pogrzebu ofiar strasznej katastrofy górniczej w Alsdorfie wstał chłodny, mglisty, ponury ranek. Niebo pokryte szarą powłoką chmur. Ze wszystkich prawie domów zwisają sztywno przemoczone czarne chorągwie. Miasteczko zalega głęboka cisza. Już od wczesnego ranka milczące tłumy ludności podążają w kierunku zaimprowizowanego domu żałoby w umywalni szybu „Anna I". Ogólną uwagę zwracają pogrążone w smutku i żałobie rodziny, którą idą poraz ostatni żegnać swych najdroższych. Olbrzymia hala obita cała kirem. Na środku ustawiono trumny ze zwłokami. Imponująca, groza przejmująca cyfra: **262 trumny**. Ustawiono masowo na podwyższeniu trumny toną całe w powodzi kwiatów, wieńców i morzu światła. Widać wieńce ze wszystkich części Niemiec i z wielu państw zagranicznych. Na ołtarzu widnieją wieńce rządowe. Płacz kobiet i dzieci działa deprymująco. Głucha rozpacz cechuje twarze mężczyzn. W kościołach odprawiane są nabożeństwa żałobne. O godzinie 9'30 rozpoczęła się uroczystość pogrzebowa. Muzyka górnicza zaintonowała pieśń żałobną. Nastąpiły przemówienia. Wszyscy mówcy podkreślali konieczność przyjścia osieroconym z pomocą. Po odegraniu chorału przystąpiono do przeładowywania trumien na samochody towarowe, co trwało przeszło pół godziny, poczem kondukt ruszył w kierunku cmentarza. Kondukt otwierały różne organizacje górnicze, następnie kroczyło duchowieństwo — 32 księży katolickich, 16 pastorów ewangielickich i jeden rabin — poczem 40 samochodów ze zwłokami, za którymi podążały rodziny ofiar, przedstawiciele rządów i różnych władz, oraz delegacje górnicze, a wreszcie niezmierzony tłum ludności z całej okolicy. Cmentarz okazał się **zbyt mały** na pomieszczenie uczestników pogrzebu, tak że tylko rodziny ofiar mogły się poza bramę dostać. Na cmentarzu w Alsdorfie pochowano okrągło 140 zwłok we wspólnym grobie. Reszta została odwieziona do gmin przynależności. Podczas spuszczania trumien do grobu rozgrywały się sceny rozdzierające serce. O godzinie 14 zakończyły się uroczystości oficjalne.

NOWA KATASTROFA GÓRNICZA

Saarbruecken, 25 października. W szybie Maybach, w pobliżu Quierschied, nastąpił dziś po południu straszny wybuch gazów, wskutek czego 87 górników zostało zasypanych. Dotychczas wydobyto pięciu ciężko rannych.

—ooo—

Zwycięstwo powstania w Brazylji

Nowy Jork, 25 października. Oficjalnie donoszą z Rio de Janeiro, że prezydent Washington Luiz zdecydował się na **złożenie urzędu** dopiero z chwilą, gdy załoga twierdzy Copecabana i flota wojenna, stojąca w porcie stołecznym przeszły na stronę **powstańców**. Losy prezydenta nie są znane. — Jak słychać, prezydent Luiz został podczas ucieczki obrzucony **kamieniami i raniony**. Wedle innych pogłosek, prezydent miał się schronić do pałacu kardynalskiego, a członkowie rządu w poselstwach zagranicznych. — Natychmiast utworzono Radę stanu, składającą się z trzech admirałów i trzech generałów, która generałowi Menno Berrato powierzyła tymczasowe sprawowanie urzędu prezydenta do czasu przeprowadzenia wyborów. Generał Berrato zarządził **demobilizację** i wydał do ludności odezwę, — nawołując do zachowania spokoju. Równocześnie z wydarzeniami w Rio de Janeiro powstańcy zdobywali stolicę stanu Sao Paolo, miasto tej samej nazwy. Artylerja powstańcza skierowała ogień na gmach prezydenta stanu, gdzie już po kilkunastu minutach wywieszono białą chorągiew i **skapitulowano**. Miasto oddano w ręce powstańców. Dzienniki w całym kraju wydały nadzwyczajne dodatki. Wiadomość o zwycięstwie rewolucji przyjęła ludność z niekłamaną radością. Mieszkańcy miast wylegli na ulice, objawiając swe zadowolenie pochodami z muzyką i głośnemi okrzykami.

EX-PREZYDENT W REKACH POWSTAŃCÓW

Nowy Jork, 25 5października. Z Rio de Janeiro donoszą: Późnym wieczorem prezydent Washington Luiz został **ujęty przez powstańców** i pod silną eskortą odwieziony do twierdzy Copecabana. Aresztowano także kilku członków dawnego rządu, a przedewszystkiem wiceprezydenta Vianne i ministra wojny Dospassosa. Nowy rząd oświadczył, że uszanuje wszystkie międzynarodowe zobowiązania zaciągnięte przez poprzednie rządy. — Także Sao Paolo znajduje się **w rękach powstańców**. Na gmachach rządowych powiewają flagi powstańców. Po ustąpieniu prezydenta rządy objął obecny dowódca garnizonu. W różnych częściach miasta wybuchły pożary. Zamieszanie wykorzystują ciemne elementy i plondrują. **Podpalono pałac prezydenta.** Sytuacja jest jeszcze niewyjaśniona, czy powstańcy z południa podporządkują się rozkazom nowego rządu. Jak słychać, wszyscy przywódcy powstańców ze wszystkich stanów zostali zaproszeni do Rio de Janeiro na ogólną konferencję.

OSTRZELIWANIE OKRĘTU NIEMIECKIEGO

Nowy Jork, 25 października. Jak donoszą, powstańcy ostrzeliwali wczoraj okręt niemiecki „Baden", który zamierzał w chwili przewrotu opuścić Rio de Janeiro. Okręt został uszkodzony i zmuszony do powrotu. Jak słychać, **kilku pasażorów zostało zabitych i rannych**. — Okręt ten jechał z Hamburga przez Rio de Janeiro do Buenos Aires.

Nowy Jork, 25 października. Jak z Rio de Janeiro donoszą, podczas ostrzeliwania niemieckiego okrętu „Baden" zostało **20 osób zabitych** i 35 ciężko rannych. Okręt został poważnie uszkodzony. Jak donoszą ostrzeliwanie niemieckiego parowca polega na pomyłce spowodowanej tem, że statek nie wywiesił swej bandery.

Ruch kolejarski

DO P. DYREKTORA KOLEI PAŃSTWOWYCH W KRAKOWIE

W dniu 15 bm. został w Tarnowie urządzony przez tutejszą Federację obrońców ojczyzny o godz. 7 wieczór wiec manifestacyjny, na którą to manifestację p. naczelnik tutejszych warsztatów kolejowych Urbanik z urzędu wyznaczył dwudziestu kilku pomocników warsztatowych do noszenia lampjonów. Orkiestra kolejarzy, która miała również z polecenia p. Urbanika brać udział w manifestacji, wskutek zdecydowanego stanowiska tutejszych kolejarzy na manifestację nie poszła.

Pracownicy wyznaczeni do niesienia lampjonów wskutek braku orkiestry stali się zbyteczni i udziału w manifestacji nie wzięli. P. naczelnik jednak nie przyjął tego do wiadomości i ukarał tychże pomocników po 50 gr. każdego w dniu 23 bm. Zapytujemy p. dyrektora, na jakiej podstawie prawnej zostali ukarani powyżsi pracownicy kolej?

Pragmatyka służbowa daje naczelnikowi prawo do zmuszenia pracownika do pracy po za 8-godz. dniem pracy, jednak w ważnych wypadkach, kiedy tego wymaga konieczność służbowa.

P. Dyrektor chyba przyzna, że wiec ten o charakterze wybitnie politycznym nie był koniecznością służbową, a zatem pracownicy kolejowi nie byli zobowiązani do brania udziału w manifestacji.

Z tego też względu musimy uważać powyższą karę za szykanę polityczną, przeciwko czemu musimy się kategorycznie zastrzec.

Prosimy zatem p. Dyrektora o wydanie zarządzenia nakazującego p. naczelnikowi cofnięcia pracownikom powyższej kary, która nie jest oparta an żadnych podstawach prawnych.

Warsztatowcy tarnowscy.

Czas odnowić przedpłatę na listopad

Ruch wyborczy

ZGROMADZENIE W ZABIERZOWIE

Na niedzielę 19 b. m. w Zabierzowie zostało zwołane zgromadzenie przedwyborcze PPS i Piasta, na które przybyła wielka ilość chłopów i robotników. Przewodniczył tow. Skóra. Referat przedwyborczy wygłosił tow. Peller z Krakowa. Gdy referent wspomniał o utworzeniu jednego bloku wyborczego Centrolewu, obejmującego chłopów i robotników, wybuchła burza oklasków i okrzyków na cześć Centrolewu.

Następnie zabrał głos tow. Skóra, porównując cyfry budżetu ministerstwa spraw wojskowych z budżetem rolnictwa. Trzeci przemawiał naczelnik gminy Woli Batorskiej ob. Mazur z Piasta, omawiając sprawę kontroli nad szafunkiem grosza publicznego i zapytując zgromadzonych coby powiedzieli, gdyby on jako naczelnik gminy uchylał się od kontroli, lub oburzał się na nią. Zgromadzenie rozeszło się z okrzykiem na ustach „Dzień 16 listopada będzie dniem Ostatecznym Sądem nad sanacją!"

ZGROMADZENIE W NIEPOŁOMICACH

Na niedzielę 19 bm. został zwołany wiec przedwyborczy w Niepołomicach, na który przybyli ludzie z okolicznych wsi w liczbie około **1.000 osób**. Wiec zagaił tow. Skóra. Do prezydjum zostali wybrani ob. Książek (Piast), tow. Donatowicz i tow. Siemieniuch. Ob. Książek udzielił głosu tow. Pellerowi z Krakowa, który przedstawił obecną sytuację polityczną i gospodarczą państwa polskiego, oraz sprawę wyborów do Sejmu i Senatu. Zgromadzeni przyjmowali wywody referenta burzą oklasków, i wypowiedzieli się, że w dniu 16 listopada zaprotestują kartką wyborczą przeciw dzisiejszym rządom sanacyjnym. Pod koniec zgromadzenia chciał się zapisać do głosu Migas, który niedawno był socjalistą, a ze strachu poszedł do bebesiaków, lecz widząc oburzenie publiczności stchórzył i ulotnił się pospiesznie. Wiec został zakończony okrzykiem na cześć Centrolewu i byłych posłów uwięzionych w Brześciu nad Bugiem.

ROZMAITOŚCI

BEZROBOTNY ZAROBIŁ DWA MILJONY MAREK. Pewien bezrobotny ślusarz, nazwiskiem Reichenbach w Kassel (Niemcy), wynalazł przyrząd wielkości talerza, który umożliwia używania do popędu samochodów nierafinowanej benzyny, a nawet nafty czy ropy, co daje ogromne potanienie. Przyrząd ten może być wmontowany do każdego samochodu, a koszt jego wraz z montowaniem wynosi około 35 marek. Patent na ten wynalazek kupiła firma niemiecko-amerykańska, płacąc wynalazcy okrągłą sumkę 2 miljony marek (przeszło 4 miljony złotych).

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Olimpia" (gościnne występy J. Leszczyńskiego) ceny zniżone; wiecz.: „Jutro pogoda" (gościnne występy J. Leszczyńskiego).
Poniedziałek: „Jutro pogoda" (gościnne występy J. Leszczyńskiego).
Wtorek: „Jutro pogoda".
Środa: „Jutro pogoda".

BAGATELA

Codziennie: „Wybory w Bagateli".

KINOTEATRY

Apollo: „Walc miłości".
Corso: „Jeden przeciwko dziesięciu".
Dom żołnierza: „Człowiek o błękitnej duszy".
Muzeum: „Bartek zwycięzca" i „Zwierzęta i szkielety".

Promień: „Co lubią kobietki".
Sztuka: „Rewja Hollywoodu".
Uciecha: „Król żebraków".
Wanda: „Kobieta, która cię nigdy nie zapomni".
Warszawa: „Aby żyć".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 26 października

10.15: Nabożeństwo z Poznania. 11.45: Poświęcenie Domu katolickiego w Krakowie. 13.00: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 15.40: Program dla dzieci. 16.00: Inż. Stanisław Broniewski: „Skrzynka pocztowa". 16.20: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Dziesięć dni dyktatury" (z dziejów 1846 roku) — wygłosi prof. Henryk Mościcki. 16.55: Gramofon. 17.15: Wiadomości przyjemne i pożyteczne z Warszawy. 17.40: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Feljeton z Warszawy: „Świat myśli i uczuć leśnego człowieka". 19.40: Gramofon. 20.00: Słuchowisko z Wilna: „Cudowny wynalazek". 20.30: Koncert popularny z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Czem żyje prowincja" — wygłosi red. Zdzisław Dębicki. 22.15: Recital fortepianowy Zofji Naimskiej z Warszawy. 22.50: Komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Poniedziałek 27 października

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.15: Program dla dzieci starszych. 16.45: Gramofon. 17.15: Odczyt: „O wielkim księciu Witoldzie" — wygłosi prof. dr. Jan Dąbrowski. 17.45: Muzyka lekka z „Gastronomji" w Warszawie. 18.455: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Gramofon. 19.35: Dziennik radjowy. 20.00: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 20.15: Feljeton muzyczny z Warszawy. 20.30: Operetka z Warszawy: „Manewry jesienne" Kalmana. 22.00: Dyskusja z Warszawy: pp.: St. Poraj i Benedykt Hertz: „Spóźnił się pan znowu". 22.15: Gramofon. 22.50: Komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna z „Polonji". 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Związki i zgromadzenia

PRZEDWYBORCZE ZGROMADZENIE DZIELNICOWE NA WARSZAWSKIEM odbędzie się dziś w niedziele o godz. 4 popołudniu u p. Badera przy Al. Królewskiej 59.

ZGROMADZENIE PRZEDWYBORCZE MIESZKAŃCÓW DZIELNIC: ZWIERZYNIEC, DĘBNIKI I PÓŁWSIE ZWIERZYNIECKIE odbędzie się we wtorek 28 b. m. o godz. 6 wieczór w sali Domu górników przy alei Krasińskiego 16.

BACZNOŚĆ DOZORCY I DOZORCZYNIE W PODGÓRZU! W niedzielę 26 października o godzinie 3 popołudniu odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze w Domu tramwajarzy przy placu Serkowskiego 7. Z powodu ważnych spraw uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

BACZNOŚĆ SŁUŻBA DOMOWA W PODGÓRZU! W niedzielę 26 października o godzinie 5 popołudniu odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze w Domu Tramwajarzy przy placu Serkowskiego 7. Z powodu ważnych spraw uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

ZWIĄZEK ZAWODOWY ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH zwołuje zgromadzenie na niedzielę 26 bm. o godz. 10 rano przy ul. Dunajewskiego 5 II p. O liczne i punktualne przybycie uprasza zarząd.

ZEBRANIE CZŁONKOWSKIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków, ul. Sławkowska 6) odbędzie się we wtorek 28 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu związkowym. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie sekcji handlowców. 2) Sprawozdanie Koła księgowych. 3) Sprawozdanie delegatów do Zakł. Ubezp. Pracown. Umysł. 4) Dyskusja. Wstęp tylko dla członków Związku.

WIECZORNICE TANECZNE z urozmaiconym programem urządza Związek zawodowy pracowników umysłowych (Kraków, Sławkowska 6) w każdą niedzielę. Początek o godz. 6 wieczór. — Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego